Nr 38. Kraków, Sroda 23 Stycznia 1907. Rok XXVI.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	13 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracy „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plonna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Regulacya płac uchwalona.

Sprawę regulacyi płac urzędników państwowych i nauczycieli szkół wyższych i średnich w Austryi, — uważać należy za załatwioną. Odnośne przedłożenia rządowe, których treść znaną już jest czytelnikom naszego pisma, uchwalone zostały w Izbie poselskiej w drugiem i trzeciem czytaniu. Przedłożenia to wejdą jeszcze na porządek dzienny Izby panów. Ponieważ atoli o jakiejś opozycyi poszczególnych klubów tej Izby wobec przedłożeń urzędniczych nic dotąd nie słychać, przypuścić należy, że z tej strony nie napotkają one na żadne trudności. Ogłoszenie tedy tych przedłożeń w formie obowiązującej ustawy, nastąpi bez wątpienia jeszcze w bieżącym miesiącu.

Podczas dyskusyi nad przedłożeniami urzędniczemi, zwróciła powszechną w Izbie uwagę mowa posła Stwiertni. Właściwa mu ścisłość argumentacyi, oparta na gruntownem zbadaniu materyału i żywym kontakcie ze światem urzędniczym, cechowała jego mowę, w której wykazał pokrzywdzenie materyalne urzędników i wskazał na luki, które zostawiają przedłożenia rządu.

Dwaj posłowie demokratyczni rozdzielili między siebie materyał, dotyczący regulacyi płac. Podczas gdy poseł stanisławowski objął dział urzędniczy i z zadania wywiązał się z całą sumiennością rzeczoznawcy a ze swadą wyszkolonego parlamentarzysty, to poseł Petelenz poświęcił swoją wczorajszą mowę (zob. numer poranny. Przyp. red.), wyłącznie prawie stosunkom prawnym nauczycieli szkół średnich.

Poseł krakowski był panem przedmiotu swej mowy. Sam z zawodu nauczyciel, znał dokładnie te krzywdy wszystkie, które dolegają stanowi nauczycielskiemu, z niewytłómaczonych powodów, traktowanemu pod względem uposażenia materyalnego, bez porównania gorzej od urzędników państwowych. Poseł Petelenz przedstawił w jaskrawy i wielce wymowny sposób, ujemne strony przedłożenia rządowego, zwłaszcza w odniesieniu do suplentów, i wytknął rządowi, że dopiero strach przed wyborami natchnął go duchem pewnej życzliwości względem nauczycielskiego świata.

Wprawdzie minister oświaty bardzo energicznie protestował przeciw temu twierdzeniu posła Petelenza, niemniej faktem pozostaje, że mimo tyloletnich nawoływań, przypomniał sobie rząd kwestyę urzędniczą i nauczycielską dopiero w ostatniej chwili, gdy parlament obecny ustąpić ma miejsca nowemu, który do życia powoła po[illegible]wanie.

Ważny wreszcie podniósł poseł Petelenz postulat zreformowania szkoły średniej. Odbiegła bowiem dzisiejsza szkoła średnia od życia, jego potrzeb i warunków; pozostała ona poniekąd zabytkiem pierwszej połowy ubiegłego wieku, podczas gdy życie społeczne i narodowe posunęło się naprzód, nie oglądając się na skostniały szablon szkolny. Głos posła krakowskiego nie powinien pozostać bez echa.

Zarówno poseł Stwiertnia, jak Petelenz oświadczyli gotowość głosowania za przedłożeniami rządowemi jedynie dla tego, że przez opozycyę nie chcieli przedłużać dotychczasowej depresyi materyalnej urzędników i nauczycieli, nie zaś dlatego, jakoby projekty rządowe uważali za odpowiadające uzasadnionym postulatom sfer urzędniczych i nauczycielskich.

Tak więc kwestya materyalnego bytu urzędników wchodzi na nowe tory, od dotychczasowych chwilowo korzystniejsze. Chwilowo, powiadamy, bo jeżeli nie zmieni się w Austryi kierunek i zasadniczy ton polityki socyalnej i ekonomicznej, to drożyzna czynić będzie dalsze spustoszenia, a ludzie, żyjący ze stałej płacy, aczkolwiek dziś lepiej nieco sytuowani, niebawem znajdą się w położeniu bez wyjścia.

Sytuacya przedwyborcza w Rosyi.

W miarę, jak wyjaśnia się sytuacya przedwyborcza w Rosyi, okazuje się również, że wszystkie zamiary i plany rządu, aby przez odpowiednie fałszowanie ordynacyi wyborczej, otrzymać Dumę posłuszną, czyli, wyrażając się językiem gadzinowców rosyjskich — „rabotosposobnuju“ — zbudowane były na podstawach kruchych i na rachubach mylnych.

Ów „głęboki i silny duch opozycyi“, o którym w rozmowie z korespondentem „Timesa“ z taką melancholią wspominał Stołypin, okaże się, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, dość silnym, aby przełamać te wszystkie zapory, które rząd postawił mu w postaci niesłychanych pod względem bezczelnej bezprawności „wyjaśnień“ senatu, odpowiedniego interpretowania i stosowania ustawy o zgromadzeniach w postaci niesłychanego dotąd ucisku i samowoli administracyi i t. p.

Z rozrzuconych w prasie rosyjskiej luźnych wiadomości z najrozmaitszych stron Rosyi, można już dziś w okresie prawyborów pierwszego stopnia odtworzyć sobie obraz sytuacyi przedwyborczej i to obraz dla rządu wcale nie pomyślny.

Naogół wiadomości o pewnych szansach czarnych sotni lub październikowców jest bardzo niewiele. Dotąd o jednej tylko Tule wiadomo, że największe szanse mają tam prawdziwi Rosyanie, chociaż i tu nie jest jeszcze zupełnie pewnem, czy w decydującej chwili żywioły liberalne i radykalne nad „patryotami“ nie wezmą góry.

Kampania obecna charakteryzuje się tem, że wszędzie, gdzie kandydatury postępowe lub radykalne są zagrożone, tam natychmiast dochodzą do skutku lokalne sojusze i kompromisy pomiędzy konstytucyjnymi demokratami i wszystkiemi innemi stronnictwami, bardziej od kadetów stojącemi na lewo. Metoda ta okazuje się bardzo skuteczną, ponieważ umożliwia wybór kandydata tego radykalnego stronnictwa, które w danym okręgu największą rozporządza siłą.

Rezultatem tej kampanii, prowadzonej pod znakiem sojuszów i kompromisów, jest cały szereg zapewnionych już mandatów radykalnych.

I tak z Kijowa donoszą, że szanse radykalnej kandydatury względnie konstytucyjno-demokratycznej, są tam bardzo znaczne. W niektórych powiatach tego okręgu wybór radykalnych kandydatów jest już niemal zabezpieczony, i to mimo niezmiernie energicznej, a nawet rozpaczliwej kontragitacyi prawdziwych Rosyan.

Nietylko jednak w Kijowie, ale także w wielu innych powiatach państwa okazuje się, że agitacya czarnej sotni, prowadzona najdzikszemi środkami, zamiast szkodzić, pomaga żywiołom postępowym, ponieważ czynniki niezdecydowane jeszcze i chwiejne, odstrasza swemi kłamstwami i bezgranicznie głupiemi argumentami, któremi się posługuje. I tak np. z permskiej gubernii donoszą: „Prawdziwi Rosyanie prowadzą gwałtową agitacyę, ale sympatye społeczeństwa są po stronie konstytucyjnych demokratów“. W Symbirsku wszystkie stronnictwa socyalistyczne zawarły z sobą sojusz tak skuteczny, że wybór ich kandydata jest zapewniony. W Samarze wyjdzie najprawdopodobniej „trudowik“ przy poparciu socyalnych rewolucyonistów. W Saratowie kadeci zawarli sojusz z socyalistami i kandydatura kadecka ma wszelkie szanse.

Z gubernij t. zw. „Kraju Północno-zachodniego“, dochodzą dla postępowców bardzo pomyślne wieści. W Mińsku powstał blok radykalny i sukces ma zapewniony. To samo można powiedzieć o Grodnie, gdzie zarówno kadeci, jak stronnictwa radykalne zgodzili się na kandydaturę radykalną literata Ostrogórskiego. Z Wilna wreszcie donoszą, że najwięcej szans ma wybór postępowca w mieście, i że konstytucyjno-katolicka partya ks. Roopa poniosła już klęskę. W wileńskim okręgu wiejskim najwięcej szans ma kandydatura adwokata Wróblewskiego, który dał się zaszczytnie poznać już jako poseł do pierwszej Dumy.

Wogóle jest niezmiernie trudno wskazać takie punkty, w którychby polityka Stołypina dała istotnie oczekiwane rezultaty. Można było z początku przypuszczać, że w strefie czarnoziemnej, gdzie szlachta mniej lub więcej pragnie ocalić swoje posiadłości, i gdzie niewielu jest zwolenników gminy zbiorowej, październikowcy, którzy uważają kwestyę włościańską za załatwioną przez prostą parcelacyę wielkiej własności za pośrednictwem Banku włościańskiego, — zdobędą najwięcej szans. Ale z okręgów wyborczych czarnoziemnych dochodzą właśnie najbardziej nieoczekiwane wieści. W Połtawie i Czernihowie radykalne kandydatury mają zabezpieczone powodzenie. W Charkowie również blok radykalno-kadecki zgodził się na kandydata kompromisowego. W Kiszyniewie, tej stolicy osławionego Kruszewana i jednej z najstarszych siedzib czarnej sotni, wybór socyalisty ma dużo prawdopodobieństwa. W Sebastopolu, Symferopolu i w Jałcie przejdą także radykalne kandydatury.

W Kazaniu, w Romnach, Rostowie nad Donem i w Mikołajowie agitacya socyalistyczna wzięła górę nad prawdziwie rosyjską tak, że wybór socyalistów i radykałów jest tam niemal pewny. Z Nowoczerkaska donoszą, że i tam blok kadecko-socyalistyczny bardzo poważnie zagraża kandydaturze październikowców. Z Uralska zaś donoszą, że tam wybór konstytucyjnego demokraty jest zabezpieczony. Zauważyć przytem należy, że wszystkie te miasta leżą na terytoryach kozackich, i że żywioł kozacki jest w nich rozstrzygającym. Jeżeli więc wszędzie tam szanse mają radykalne kandydatury, świadczy to o bardzo znacznem wzmocnieniu ducha opozycyjnego wśród kozactwa, co stanowi jedną z tych niemiłych dla rządu niespodzianek, w które wybory obecne będą niewątpliwie obfitowały.

Prawdziwi Rosyanie uważający manifest z 30 października r. 1905 za „podłą konstytucyę“, oprócz Tuły jeszcze tylko w Niżnym Nowgorodzie i Carycynie mają pewne szanse. Październikowcy zaś tylko w jednym Astrachanie mogą liczyć na powodzenie.

W północnym rajonie Rosyi właściwej, klęska kandydatów prawdziwie rosyjskich i rządowych tak zw. „październikowych“ jest niemal pewną. W Wołogdzie na prawyborach zdobyli wszystkie głosy konstytucyjni demokraci, socyaliści i socyalrewolucyoniści. Wobec tego jest prawdopodobnem, że wyjdzie „trudowik“ jako kandydat kompromisowy. W Woronezu tryumf kadetów nie ulega wątpliwości. W Nowgorodzie rozstrzygną czynownicy, którzy niemal „in corpore“ pójdą za radykałami. W Pskowie jest zabezpieczoną kandydatura socyalnego-rewolucyonisty. W Tambowie najwięcej szans mają trudowicy, w Jarosławiu kadeci przeprowadzą swojego kandydata.

Na Kaukazie Stołypin naturalnie nie może szukać dla siebie sojuszników. Nadto bowiem dobrze zapisali się w pamięci tamtejszej ludności rozmaici wykonawcy jego mądrych „prednaczertanij“. W Tyflisie wyjdzie prawdopodobnie ormiański socyalista z odłamu „dannakcutiun“. W Stauropolu pewnym jest wybór socyal-rewolucyonisty. W Aschabadzie rozstrzygnie się walka między kadetami a socyal-rewolucyonistami.

Na Uralu wszystkie szanse mają stronnictwa radykalne. Nawet na dalekim Wschodzie opozycya weźmie, zdaje się, górę. Dotąd przynajmniej jest pewnem, że w Czelabińsku i Taszkiencie wyjdą kandydaci radykalni.

Tak w głównych zarysach przedstawiają się perspektywy wyborcze w miastach. Co do wyborów wiejskich, to trudno o nich cokolwiek powiedzieć pozytywnego. Z całego szeregu powodów muszą rezultaty ich pozostać do ostatniej chwili nieznanemi nawet dla rządu. Wnosząc jednak z nastroju miast i wielu innych danych tak ważnych, jak straszna nędza i głód, panujące po wsiach rosyjskich, można przypuszczać, że Duma tegoroczna będzie, jeżeli nie więcej, to w każdym razie nie mniej opozycyjną, jak zeszłoroczna.

Przesilenie na Węgrzech.

Według ugody, zawartej w roku zeszłym, gabinet Wekerlego, złożony z przywódców koalicyi, miał mieć charakter gabinetu przejściowego. Wyznaczono mu dwuletni mniej więcej okres rządów, w ciągu którego miał przeprowadzić reformy, uznane za niezbędne dla późniejszego stałego uregulowania stosunku korony do narodu, i stosunku między obu częściami monarchii. Na pierwszem miejscu umieszczono reformę wyborczą w duchu powszechnego prawa głosowania.

Zadania tego, jak się zdaje, ten gabinet Wekerlego spełnić już nie zdoła. Zachwiał się on silnie już po niespełna dziewięciomiesięcznych rządach, i jeżeli nie nastąpią nieprzewidziane wypadki — runie dziś lub jutro. A runie on nie z przyczyn politycznych, nie w obronie prawno-państwowych zasad lub idei, lecz wyłącznie z tego powodu, że przyjął do swego łona polityka, który nie posiadał najważniejszego przymiotu i warunku na rządzącego męża stanu — czystych, niezbrukanych rąk.

W walkach między koroną a koalicyą węgierską pismo nasze zachowywało się zawsze z wielką rezerwą. Nie zachwycaliśmy się bynajmniej potężnym na pozór rozrostem i rozmachem idei narodowej niezawisłości Węgier, nie staliśmy bezwzględnie po stronie reprezentującej tę ideę koalicyi węgierskiej. Wstrzymywały nas od tego głównie dwa względy; po pierwsze, że ta idea węgierska połączona jest z dążnościami wytępienia i wynarodowienia milionowych narodowości słowiańskich i rumuńskich, zamieszkujących kraje korony św. Szczepana, a po drugie, że już wówczas nie trudno było dostrzedz, iż ów potężny na pozór odruch narodowy wśród Węgrów nie zupełnie wolny jest od wielkiej przymieszki prywatnych interesów jednostek.

Dzisiejsze wypadki na Węgrzech wykazują, jak słuszna była nasza wstrzemięźliwość. Afera Polonyi'ego, chociażby tylko w części polegać miała na faktach, a zdaje się, że jest ona we wszystkich swoich szczegółach aż nadto — prawdziwą, skompromitowała dziś w najwyższym stopniu nietylko przywódców koalicyi węgierskiej, lecz i reprezentowaną przez nich sprawę. Nie ogranicza się ona przecież na jednej osobistości, na obecnym ministrze sprawiedliwości, przeciwko któremu nagle podniosły się oskarżenia o pospolite zbrodnie, — lecz odsłania bagno korupcyj i perfidyj, jakiego dawno już nie widziano w konstytucyjnych państwach Europy.

Główny aktor w tej sprawie, minister sprawiedliwości Polonyi, ongi jeden z głównych przywódców i rzeczników partyi niezawisłości ukazał się nagle jako uosobienie najgorszego rodzaju nieprawości, jako człowiek, który najwznioślejszych haseł i dążności narodowych używa jedynie dla osobistych, najbrudniejszych celów. Jaskrawe światło na jego sprawki rzuca poniżej zamieszczona korespondencya, rzucają nadchodzące z Budapesztu wiadomości. Koroną wszystkiego jest zaś sposób, w jaki on dziś stara się jeszcze stawić czoło swoim przeciwnikom, odeprzeć ich miażdżące wprost oskarżenia. Sędziwego Halmosa, który pierwszy ośmielił się wystąpić przeciwko niemu, zmusza on do odwołania tych oskarżeń za pomocą lekarza, z innym świadkiem swoich nadużyć, osławioną baronową Schoenbergerową, urządza wstrętną komedyę samobójstwa, przeciwników swoich w partyi usiłuje sterroryzować, a kolegów w gabinecie pociągnąć wraz z sobą w otchłań wytworzonego przez siebie bagna. To całe jego pasowanie się z grożącym mu sromotnym upadkiem sprawia wrażenie, jakoby nie miał absolutnie zrozumienia dla całej ohydy dotychczasowej swej działalności, albo też — jakoby ufał jeszcze, że w obecnej atmosferze panującej na Węgrzech tego rodzaju czyny, jakie on popełnił, nie będą sądzone zbyt surowo.

Atmosfera to rzeczywiście bardzo duszna i niezdrowa. Czyż można przypuścić, że inni przywódcy stronnictwa niezawisłości i koalicyi absolutnie nie wiedzieli, jakiemi drogami kroczył dotychczas dla zdobycia sobie znaczenia i majątku ten ich towarzysz broni? Nie, nie mogli oni nie wiedzieć tego, gdyż, jak się okazuje, zbyt jawnie lekceważył on zasady najelementarniejszej etyki. Jeżeli zaś wiedzieli o tem, jakże mogli wysunąć go na tak wybitne, odpowiedzialne stanowisko? Jakże mogli korzystać z jego materyalnej pomocy dla swoich celów? W jakiem świetle przedstawia się wobec tego dzisiejsze moralne oburzenie kilku z nich wobec tego „kolegi“?

Narodowym dążnościom Madziarów sprawa ta zadała cios niezmiernie dotkliwy. I jeżli pragną, ażeby inne narody zajęły względem tych dążności stanowisko życzliwe, jak najrychlej powinni uprzątnąć bagno, które wytworzyło się w ostatnich latach w ich ustroju społecznym.

Z Wiednia pisze nam nasz korespondent pod datą 22 b. m.:

Skandaliczna afera węgierskiego ministra sprawiedliwości Polony'ego stała się groźną dla całej koalicyi i dla gabinetu. Nominacya Polony'ego ministrem nie była pomysłem szczęśliwym i od samego początku napotykała na opozycyę po stronie większości Sejmu węgierskiego. Polonyi należy do tych ludzi, którzy mają albo przeciwników zaciętych, albo gorliwych zwolenników, jednakże przeważnie u jednych i drugich wzbudzają obawę. Polonyi należał przez lat prawie 20 do opozycyi w parlamencie węgierskim, jednakże mimo swego wielkiego talentu nie potrafił sobie zdobyć stanowiska poważnego. Hr. Tisza, jako prezydent gabinetu, raz oświadczył w parlamencie, że z Polony'im nigdy „nie mówi bez świadków“. Te słowa wyjaśniają charakter Polony'ego. Nie liczył się on nigdy z prawdą, nie należał do przeciwników lojalnych i nie dziw, że walki przeciw niemu nie prowadzi się dziś w rękawiczkach.

Ale p. Polonyi, ten bezwzględny opozycyonista, był także adwokatem i jako taki obejmował sprawy wprost karkołomne. Nie było dla niego sprawy ani zbyt trudnej, ani zbyt brudnej. On żadnej nie odrzucił, a co ważniejsza, wszystkie przeprowadzał pomyślnie dla klientów i naturalnie w pierwszym rzędzie dla siebie. Polonyi, z biednej pochodzący rodziny, zebrał w krótkim czasie wielki majątek i stał się mecenasem rozmaitych wpływowych polityków, między innymi także Kossutha, który osobiście ma wprawdzie czyste ręce, ale przyzwyczajony do wystawnego życia, często znajdował się w kłopotach finansowych, z których Polonyi go wybawiał. Jak mało skrupulatnym był Polonyi, dowodzi fakt, że między innymi wynajmował on w Budapeszcie przez długi czas lokal na dom rozpusty, z którego ciągnął wielkie zyski, dopiero gdy niektóre dzienniki zaczęły o tej sprawie pisać, Polonyi dom ten sprzedał.

Przed laty miał on inną głośną, a niemniej brudną aferę. Ówczesny kierownik policyi bezpieczeństwa w Budapeszcie Splenyi zarzucił publicznie Polonyi'emu współwinę w olbrzymiej kradzieży około pół miliona koron, dokonanej w Gracu. Sprawa wówczas skończyła się tak tak samo, jak obecnie sprawa z Halmosem: cofnięciem zarzutów ze strony Splenyego. Wówczas atoli Polonyi był tylko posłem, adwokatem

W nierównej walce.

POWIEŚĆ.

Napisał

MIMAR.

(96) (Ciąg dalszy.)

XIX.

Zbliżało się lato i po mieście chodziły jakieś głuche i niepokojące pogłoski. Wojna na dalekim wschodzie rozpoczęła się niepomyślnie całym szeregiem porażek i lojalni obywatele miasta budzili się z drzemki w jakiemś przerażeniu. Co prawda, pierwsze obawy uspokojono niezwłocznie w tonie pobłażliwym nawet tak, że ten i ów z wątpiących, rozejrzawszy się dokoła, ocierał pokrywające się potem czoło i poczynał się sam uśmiechać tym starym, dobrodusznym uśmiechem sytych i ciepło odzianych staruszków, którzy już przecież tyle rzeczy widzieli na świecie, aż przyszli do moralnego przekonania, iż niema nic nowego pod słońcem.

Szowinistyczne gazety rosyjskie zapewniały, iż ci Azyaci Japończycy zostaną ukarani surowo, ze wszystkich stron szerokiej ojczyzny ściągano wojska, car „batiuszka“ głównodowodzącym armią mandżurską wyznaczył byłego ministra wojny Kuropatkina, a równocześnie komitety socyalistyczne wszystkich miast europejskiej Rosyi rozpoczęły gorączkową agitacyę.

Wanda miała roboty nie mało.

Pracowała na hektografie, odbijając na zapas całe ryzy rozmaitych odezw i proklamacyj, wreszcie w krótkim czasie, pracując z Blufszteinem, nabrała odpowiedniej zręczności w nabieraniu czcionek, czem stała się bardzo cennym członkiem stowarzyszenia.

Pierwszy maj przeszedł jak zwykle i jak zwykle zakończył się krwawo. Policya rozpędzała tłum, który gromadził się w Alejach Ujazdowskich na wprost cerkwi pułku litewskiego i stąd rozpoczynał pochód. Robotnicy skupili się w gromadkę, wśród której naraz pojawiła się czerwona chorągiew rewolucyjna. Była godzina piąta, gdy bramę domu „naszej“ baronowy Lesser, służącego w tych razach już przez lat kilka z rzędu za zborny punkt kozackiej dziczy, otworzono na rozcież i na bezbronny tłum, w którym znajdowały się i kobiety i dzieci, puszczono Kałmuków.

Cała szeroka i długa aleja zamieniła się naraz w miejsce dziwacznych harców. Ludzie w przerażeniu rzucali się z chodnika na chodnik, kozactwo tratowało gazony, łamało drzewa, gniotło kobiety i biło nahajkami na prawo i na lewo. W jednem miejscu robotnicy stawili opór, przeciwko batom i szablom podniesiono kije. Zawiązała się nierów[illegible] zażarta walka. Kilku kozaków ściąg[illegible], rozbito łeb jakiemuś policyant[illegible] rzucano na wojsko, płacąc [illegible] dziesiątkami ofiar, do[illegible] końskie.

Kr[illegible]ny. Spę[illegible]ła po[illegible]nocy rozpoczął się inny pochód, w kierunku cytadeli.

To był zwykły, coroczny rezultat i Wanda, w towarzystwie nieodstępującego jej na krok Zarubajewa, przyglądająca się po raz pierwszy tej scenie, podziwiała Koszyckich, rozprawiających o tem na zebraniu zupełnie chłodno.

— Ależ na miłość boską — zwróciła się już na ulicy do Zmidrygiera. — Doprawdy nie rozumiem takiego pojmowania rzeczy. Mojem zdaniem, ponieśliśmy zupełną porażkę i szkoda tylko ofiar, szkoda ofiar!..

Wykrzywił usta jakimś niesmacznym grymasem.

— Widzi pani, to są rezultaty tego, przed czem ja panią ostrzegałem! — odparł z odcieniem niejakiego ukontentowania.

— Jakto rezultaty?!... Przed czemże mnie pan ostrzegał?!...

— Ostrzegałem panią przed przecenianiem środków i niedocenianiem skutków — rzekł dobitnie, lecz nie zadowolił ją odpowiedzią.

— Mówisz pan ogólnikami, a ja tego nie rozumiem.

— Owszem, mogę wskazać pani szczegółowo, iż mam słuszność.

— Nie przeczę, że pan ma słuszność — podchwyciła gorączkowo. — Radabym raz już jednakże zdobyć sobie to stanowisko, z którego wy wszyscy panowie patrzycie na naszą sprawę z taką niezachwianą ufnością.

Urwała natychmiast, spostrzegła się bowiem zaraz, że zdradza się już przed nim nie tylko z jednem niezrozumieniem czegoś, ale jeszcze z tą nieszczęsną duchową rozterką, z którą walczyła potajemnie przed własną samowiedzą.

A Zmidryger był taki złośliwy i od ostatniego ich nieporozumienia stosował w rozmowie z nią taką dziwaczną mieszaninę z lekceważenia i pobłażliwości! Zlękła się, że teraz gotów znowu powrócić do tego ulubionego frazesu: „Piękne młode panienki...“

Zmidryger jednakże tym razem potraktował ją zupełnie poważnie i długo, bez najmniejszej domieszki tych lekkich, wesołych tonów, tłómaczył jej, jak on to rozumie.

Ofiary, jakiekolwiek były i być jeszcze w przyszłości mogły, dopełnią wreszcie miary, a w każdym razie nigdy nie powinny być uważane za daremne. Świat zawsze idzie naprzód i w jego intelektualnym rozwoju, zawsze grać będą rolę dwa nieodzowne motywy: młodość i starość, pragnienie życia i tęsknota do spokoju.

Strasznym, prawdziwie strasznym, byłby taki moment, w którym ludzkość stanęłaby na jednem miejscu swych dążności, jak wryta. Moment taki porównaćby można z zatrzymaniem się kuli ziemskiej w jej nieustannym biegu, któreby nieodzownie wywołać musiało jakiś kataklizm w systemie planetarnym. Stare to, z góry przepisane prawo natury: ciągły, ustawiczny rozwój, ruch. Zawsze tak było i wiecznie tak będzie; rodzice chcą siedzieć, a dzieci biegać. W sprawie robotniczej nie o co innego idzie.

Śmiał się, wygłosiwszy te swoje poglądy i połyskiwał oczami.

— Ho, ho, gdyby w tej idei nie tkwiły z góry narzucone człowieczeństwu prawa, gdyby socyalizm nie stał na twardym gruncie żywiołowych dążności ludzkich, niech mi pani wierzy, nie znaleźlibyśmy ochotników do masowego powstawania przeciwko kozackiej nahajce! Ofiary muszą być, muszą, ale ani jedna kropla krwi nie płynęła nigdy daremnie!

Zazdrościła mu tej mocnej wiary i nie mogła przezwyciężyć się, gdy szło właśnie o tę kroplę.

W kilka dni po pierwszym maja wypadało jej zajść do Sierockich. W sprawie postępów Czeska, który miał przejść właśnie do drugiej klasy, porozumiewała się ostatniemi czasy z „profesorem“ dość często.

Wyszedł do niej sam, suchy, zgarbiony, łysawy i kaszlący, jak zwykle, i zaraz na wstępie zawiązał rozmowę o wypadkach ostatnich dni tak demoralizująco wpływających na młodzież.

— Proszę pani, takie to awanturowanie się tam tych, tych socyalistów, jak oto pierwszego maja...

Zmierzyła go zimnem spojrzeniem.

— Czyż to może oddziaływać w czemkolwiek na uczniów?

— Jakżeż, jakżeż — potwierdził żarliwie. — Nieposzanowanie władzy, podrywanie autorytetów... Ja pani oto powiem... (C. d. n.)

i członkiem Rady miejskiej, a teraz jest w dodatku do tego wszystkiego — ministrem. Dziś, jak się zdaje, wszyscy ci, którzy nie mogli złamać potęgi Polonyi'ego jako posła, skoncentrowali wszystkie siły, aby obalić Polonyi'ego jako ministra, wychodząc ze słusznego zupełnie zapatrywania, iż taki człowiek nie może zasiadać w Radzie korony.

Przez chwilę zdawało się, że i tym razem niezwykły spryt i chytrość ocalą Polonyi'ego, lecz dziś przebieg wypadków wskazuje, iż jest on stracony. Być może, że uda mu się jeszcze porwać za sobą innych i że nastąpi wielkie przesilenie gabinetowe, a nawet parlamentarne, lecz swej reputacyi i portfelu Polonyi już nie uratuje. Będzie on musiał opuścić w najbliższych dniach śliczny pałac sprawiedliwości i ustąpić miejsca — godniejszemu.

Epizod Polonyi'ego, jako ministra, skończy się wkrótce, ale nie minie bez śladów. Ten „patryota“ wiele zaszkodził Węgrom i okropnie ich skompromitował przed całym światem. Jak w świetle takich brudów przedstawiają się górnolotne frazesy o patryotyzmie, honorze, o rycerskości węgierskiej? Polonyi był jednym z głównych przedstawicieli patryotyzmu węgierskiego i idei hegemonii węgierskiej. On to chciał „kulturę węgierską“ narzucić wszystkim innym narodom po tamtej stronie Litawy, za jego to rządów w pałacu sprawiedliwości zapadły te wprost niesłychane wyroki przeciw Słowakom w Rożambergu. On, przeciwko któremu do chwili mianowania go ministrem toczyło się śledztwo o obrazę majestatu, wprowadził niesłychaną na Węgrzech praktykę konfiskacyjną wobec prasy opozycyjnej i ogromne nakładał kary — przeważnie grzywny — na dzienniki za obrazę majestatu. Ten ostatni fakt w dziwniejszem jeszcze przedstawia się świetle, jeśli przypomnimy sobie, że Polonyi użył sum zebranych z grzywien sądowych — około miliona koron — na przekupienie prasy gadzinowej!

Oto sylwetka dzisiejszego węgierskiego ministra sprawiedliwości. Czy będzie on nim jeszcze jutro?

Sz.

Izba rękodzielnicza w Krakowie.

W ubiegłym tygodniu zatwierdziło namiestnictwo statut Związku krakowskich cechów i stowarzyszeń przemysłowych pod nazwą „Izba stowarzyszeń rękodzielniczych i przemysłowych w Krakowie“. Nasi rękodzielnicy czynili już od kilku lat starania, aby taki Związek w naszem mieście założyć i nawet przed trzema laty przesłali odpowiedni statut do namiestnictwa celem zatwierdzenia, ale projekt statutu został wówczas odrzucony. Rękodzielnicy, zniechęceni tem, jakiś czas zupełnie nie myśleli o dalszych krokach i dopiero dzięki inicyatywie obecnego instruktora przemysłowego, p. Witolda Ostrowskiego, podjęto w tej sprawie akcyę na nowo. Odbył się szereg zebrań i posiedzeń całej starszyzny cechowej i wybitniejszych rękodzielników i reprzentantów tutejszych stowarzyszeń przemysłowych, przedyskutowano jeszcze raz odrzucony przez namiestnictwo projekt statutu i z odpowiedniemi zmianami przesłano go po raz drugi do Lwowa. Podjęto też usilne starania w samem namiestnictwie, aby statut został jak najprędzej zatwierdzony. Starania te odniosły obecnie skutek i w Krakowie powstaje nowa instytucya, która naszemu rękodzielnictwu i drobniejszemu przemysłowi przyniesie niewątpliwie dużo pożytku, stojąc pilnie na straży ich interesów.

Aby szersze koła naszych czytelników zaznajomić bliżej z celami i organizacyą „Izby rękodzielniczej“, podajemy najważniejsze postanowienia statutu.

Celem Izby według statutu jest czynne popieranie wspólnych interesów stowarzyszeń, do niego należących, popieranie zawodowego kształcenia uczniów rękodzielniczych, pomocników i samoistnych przemysłowców, popieranie szkolnictwa przemysłowego, pośrednictwo w pracy, nabywanie surowców, ułatwiania kredytu i wydoskonalenia produkcyi pod względem technicznym, ułatwienie zbytu wytworów przemysłowych, założenie i popieranie instytucyi ubezpieczenia na wypadek choroby: majstrów, pomocników i uczniów, oraz udzielania wsparć majstrom i pomocnikom, niezdolnym do pracy wskutek starości i kalectwa, roztaczanie moralnej opieki nad uczniami, wreszcie wydawanie opinii na zapytanie władzy przemysłowej.

Środkami do powyższych, jak widać, bardzo szeroki zakres działania obejmujących celów, ma być przedkładanie podań i wniosków władzom i ciałom reprezentacyjnym, utrzymywanie łączności i regularnego stosunku pomiędzy stowarzyszeniami związkowemi, kontrola tych stowarzyszeń, wprowadzenie jednolitego w nich urzędowania, wspólne, częste narady, urządzanie zgromadzeń z odczytami w sprawach przemysłowych i ekonomicznych, zakładanie lub subwencyonowanie szkół przemysłowych zawodowych i uzupełniających, kursów zawodowych majsterskich, prowadzenie wykazów statystycznych, rozpowszechnianie, względnie wydawanie pism fachowych, urządzanie wystaw, zakładanie związków gospodarczych, kas chorych i zapomogowych, burs i schronisk dla uczniów, oraz udzielanie porady prawnej w sprawach przemysłowych przez syndyka Związku.

Członkiem Izby może być każde stowarzyszenie przemysłowe, zaś jego reprezentantami są: walne zebranie, wydział i prezes. Walne zebranie składa się z zastępców wszystkich stowarzyszeń, mianowicie na każdą dziesiątą swych członków wysyła stowarzyszenie jednego zastępcę, z tem ograniczeniem, że żadne stowarzyszenie nie może mieć więcej zastępców, niż dziesięciu. Zastępcy ci wybierą Wydział Izby, który będzie składał się z jednego reprezentanta każdego stowarzyszenia, wybranego na przeciąg 2 lat i z czterech członków, wybranych przez walne zebranie na przeciąg jednego roku. Wydział wybiera prezesa, jego zastępcę, sekretarza i skarbnika. Kasowość Izby kontroluje komisya rewizyjna, wybrana przez walne zgromadzenie. Dochody Izby składają się z rocznych wkładek stowarzyszeń, subwencyj i t. p.

Tego rodzaju związki stowarzyszeń rękodzielniczych i przemysłowych istnieją we wszystkich krajach koronnych Austryi, w jednej Galicyi nie było tego rodzaju instytucyi, aż do ostatnich czasów. Teraz równocześnie prawie powstają takie Izby w Krakowie i Lwowie, a w najbliższym czasie, założone będą także w Nowym Sączu i Rzeszowie. W Krakowie przystąpiło dotąd do Izby około dwudziestu stowarzyszeń przemysłowych. Prawdopodobnie w przyszłym miesiącu będzie zwołane ogólne zebranie delegatów stowarzyszeń związkowych, celem ukonstytuowania się. A więc już za kilka dni wejdzie w życie „Izba rękodzielnicza“ w Krakowie, aby zastępować, strzedz i bronić interesów naszych rękodzielników, co dotąd czyniła Izba handlowa i przemysłowa tylko w bardzo szczupłym i niedostatecznym zakresie.

Zabiegi centrum na wsi.

Z powiatu bocheńskiego piszą nam:

Źle się powodzi t. zw. ludowemu centrum w powiecie bocheńskim. Chłopi w tym powiecie, o ile są tylko politycznie uświadomieni, o ile interesują się sprawami politycznemi, należą do stronnictwa ludowego. Ludowcami są też (prócz jednego) włościańscy radcy powiatowi. Pomijając księży, należących „z urzędu“ do centrum, wojującą armię centrową stanowią szewc Marszalski i maszynista Jaworski, obaj z Bochni i znacznie od nich mądrzejszy włościanin Pilch z Dołuszyc. Niepodobna nie wspomnieć o tej trójcy, chcąc skreślić sytuacyę polityczną w powiecie bocheńskim, a tem mniej chcąc dać rzeczywistą fizyognomię armii ks. Stojałowskiego i Pastora. Powyższa trójka bowiem urządza i dekoruje każdy wiec publiczny lub zgromadzenie poufne centrum. Łączy ich fanatyczna iście i ślepa wiara we wszystko, co do wierzenia podaje ks. Stojałowski, wiara, która nie pozwoliła im odstąpić od swego wodza, gdy go kościół wyrzucił ze swej społeczności, i która z równą siłą zawiodła ich obecnie na łono... „Rady narodowej“. Namiętność polityczna ks. prałata udzieliła się szczególniej panom Marszalskiemu i Jaworskiemu. Wyrodziła się ona u nich wstałą gorączkę wyborczą, która zrobiła z nich nie tylo skutecznych wobec wyborców, ile natarczywych wobec jakiegokolwiek kandydata i wymagających agitatorów, o czém mógłby coś nie coś opowiedzieć wybrany przed rokiem z Tarnowa i Bochni poseł bar. Battaglia.

Tak więc wątpimy, czy praca tych filarów centrum będzie bardziej owocną dla centrum, niż dla nich samych.

Ponieważ ani p. Marszalski, ani p. Jaworski „nie urodzili się mowcami“, przeto dla dekorum rekwirują retora z Krakowa np. p Syca, i wiec gotowy. Że jednak sama strawa, jaką podają, nie przypada do smaku włościanom w powiecie bocheńskim, więc też urządzano przez nich publiczne wiece, jak w Brzeziu, Niepołomicach itd. kończą się zwykle mniej pomyślnie dla inicyatorów. Wobec tego wolą ograniczyć się przeważnie do poufnych zebrań, na których, nie skontrolowani przez niepowołanych, starają się wtłaczać w umysły nie wielu ciekawych swoje polityczne „zasady“.

Na niedzielę 13 stycznia b. r. zapowiedzieli wymienieni wyżej mężowie zgromadzenie i to publiczne do Borku, licząc na to, że wioska ta, na której czele stoi wójt przychylny centrum, będzie dogodnym terenem dla zebrania laurów, przeprowadzenia miłych sobie rezolucyj i ogłoszenia następnie światu zwycięstwa. — Dekoracyę wiecu miał stanowić p. Białkowski z Krakowa i banmistrz p. Janoszek, który sam przedstawia się jako kandydat na posła, polecony przez centrum. Popularność wyrabia sobie widocznie wśród wyborców dawaniem im sposobności patrzenia na siebie, gdyż zwykle powoływany jest na sekretarza i w milczeniu zapisuje arkusze papieru. Może ma i racyę, gdyż wogóle mówienie po polsku sprawia mu, jako Czechowi, naturalne trudności językowe, co nie dodaje mu zapewne powagi u włościan. O ile jednak p Janoszek jest cichym, o tyle głośnym chciał być p. Białkowski.

Gdy tylko wójt Puzio zaproponował się sam na przewodniczącego i przewodnictwo bez zapytania się o wolę zebranych objął, co zebrani przyjęli z uśmiechem politowania nad sposobem obrad pp. centrowców, zaraz p. Białkowski roztoczył potoki swej wymowy. Zaczął od nazwania p. Wysłoucha, twórcy stronnictwa ludowego, „Litwinem, zarażonym rosyjskiemi prądami“ (głosy: „ale nie brał rubli od Broka“), a następnie siląc się na udowodnienie, że ludowcy są antychrystami, skończył w zgodzie ze swym mistrzem ks. Stojałowskim, że centrum nie pozwoli na podwyższenie płac nauczycielom, jeśli ci nie pójdą za sztandarem ks. Stojałowskiego. Mówiąc o płacach nauczycielskich wołał: „nie pozwolimy na podniesienie płac nauczycielom czerwonym“. Ponieważ wywody tego mowcy za daleko odbiegały od rzeczy, oburzeni włościanie przerwali mu okrzykami, skutkiem czego p. Białkowski zaapelował do nielicznej garstki swych przyjaciół, aby nie pozwolili mówić wicemarszałkowi powiatu p. Ruebenbauerowi, oraz dr. Kiernikowi, którzy ku wielkiemu zmartwieniu p. Białkowskiego na ten publiczny wiec przybyli. — Mimo miotania się tego pana, przemówił do zebranych p. Ruebenbauer, oświadczając, iż ma zaszczyt należeć do stronnictwa ludowego i wykazując obłudę poprzedniego mowcy, który chciał ludowców odsądzić od katolicyzmu, aby tym sposobem pozyskać włościan dla ks. Stojałowskiego.

Zarzuty centrowców odparł następnie wójt z Buczkowa p. Rudnik, a wreszcie zabrał głos dr Kiernik i wykazawszy, że posłowie centrowi, którzy na zgromadzeniach wysławiali równe prawo wyborcze, w parlamencie głosowali za pluralnem, w czem ich zawstydzili biskupi, głosujący w Izbie panów za równem prawem, wskazał na obłudę centrum, które na zgromadzeniach gromi żydów, a w Radzie narodowej razem z żydami zasiada i zamiast korzystać z reformy wyborczej dla obalenia rządów jednej kasty, chce użyć ludu do dalszego podpierania wpływu konserwy.

Przemawiał jeszcze imieniem centrowców p. Pilch i Matyasik, nie potrafili jednak zbić powyższych faktów, to też przewodniczący wójt Puzio uważał za stosowne wycofać się z przyjaźni do centrum, oświadczając, że nie należy do żadnego stronnictwa, że Rada narodowa mu się nie podoba i nie pozwoli sobie wbrew woli narzucać kandydatów. Nie poddał też pod głosowanie rezolucyi, zaproponowanej przez p. Pilcha, aby zgromadzenie oświadczyło się za stronnictwem centrum, lecz wołał zakończyć wiec zaintonowaniem pieśni religijnej.

Tak więc i ten wiec stwierdził, że zaufania ludu nie zdobędą ci, co chcą z niego uczynić powolne narzędzie dla interesów nie ludu, lecz skonfederowanego we Lwowie towarzystwa wzajemnej asekuracyi mandatów.

Kronika.

Kraków, 23 stycznia.

Zima. Dzisiaj również mamy tak silny mróz, jak dni ubiegłych. Rano termometr wskazywał 22 stop. Celsiusza niżej zera. W południe w promieniach słońca, temperatura nieco się podniosła, o zmierzchu jednak spodziewane jest znowu wzmożenie się zimna. Wisła dotąd nie stanęła, lecz powolny bieg wody, gęstą krą pokrytej, wskazuje, że rzeka lada chwila pokryje się powłoką lodową.

Ogrzewalnie ludowe. Z powodu panujących w Krakowie silnych mrozów, prezydyum zarządziło otwarcie dwóch większych, ogrzanych lokali, w którychby uboga ludność mogła znaleźć czasową ochronę przed dojmującem zimnem. Jedna z takich ogrzewalni ludowych otwartą będzie przy ulicy Krakowskiej l. 29, druga w Rynku głównym, w dawnym lokalu Sperbera przy rogu ulicy Brackiej.

Automatyczny telefon pożarny. W salach Muzeum Narodowego w Sukiennicach, zainstalowano staraniem gminy, automatyczny telefon pożarny. Działalność tego telefonu o nowym systemie polega na tem, że w razie wybuchu pożaru, pod ciśnieniem gorącej atmosfery, telefon zaczyna działać sam, bez użycia rąk ludzkich i alarmuje straż pożarną o powstałym ogniu.

Muzeum techniczno-przemysłowe. Wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu dla spraw Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie pod przewodnictwem prezydenta miasta, dra J. Lea. Na posiedzeniu tem uchwalono projekt budżetu muzealnego na rok 1907, dalej w sprawie zbiorów przyrodniczych, nagromadzonych w Muzeum, upoważniono dyrekcyę, aby w porozumieniu z wybitniejszymi przyrodnikami uporządkowała te zbiory, które potem oddano zostaną, jako depozyt, gabinetom uniwersyteckim, względnie Akademii handlowej. Następnie komisya uchwaliła przedłożyć dyrekcyi Muzeum przemysłwego program urządzenia kursów zawodowych na rok 1907, oraz upoważnić dyrekcyę do skomunikowania się z wybitniejszymi przemysłowcami tutejszymi i rękodzielnikami, celem wysłuchania ich opinij i potrzeb w sprawach przemysłowych. — W końcu uchwalono przeprowadzić w roku bieżącym w Krakowie kursa krawieckie, stolarskie (dla stolarzy meblowych i budowlanych), oraz kurs dla instalatorów wodociągowych.

Z ochotniczej straży pożarnej. Wczoraj, w gmachu straży pożarnej w Krakowie, odbyło się zebranie wydziału ochotniczej straży pożarnej, pod przewodnictwem prezesa p. Feliska Nowotnego. Na posiedzeniu tem uchwalono wprowadzić od 1 maja br. nowe mundury dla członków straży, takie, jakie noszą straże, należące do ogólnego Związku straży ochotniczych w Galicyi. Dalej wpisano w szeregi członków straży 15 nowych członków, na cele zaś straży uchwalono zakupić 300 metrów węża do sikawek, 12 dwuramiennych drabinek, oraz jeden aparat piwniczny. Upoważniono też prezesa p. Nowotnego i naczelnika straży p. Wilhelma Fenza do poczynienia starań u prezydum miasta, by lokal ochotniczej straży został rozszerzony, tak, aby straż, czuwająca w nocy, mogła wyruszyć do pożaru z własnym taborem. W końcu powzięto ważną uchwałę, tyczącą się zabezpieczenia członków straży ochotniczej od wypadków.

Walne zgromadzenie członków ochotniczej straży ogniowej w Krakowie odbędzie się 22 lutego br.

Z karnawału. Komitet pań, zajmujący się urządzaniem „wieczorków wełnianych“, postanowił, z powodu zapowiedzianego licznego udziału uczestników, najbliższy wieczorek mający się odbyć we czwartek dnia 24 b. m. urządzić we wielkiej sali starego teatru, a zarazem czyniąc zadosyć licznie objawionym życzeniom otworzyć galeryę do użytku publiczności. Bilety na galeryę będą w kasie starego teatru we czwartek, począwszy od godziny 4 po południu po cenie 2 K.

Z teatru ludowego komunikują nam: Najbliższą nowością będzie 5-aktowy wodewil, osnuty na tle stosunków warszawskich p. t. „Bykalski czy Wykalski“ (szewczyk krakowski). Sztuka ta o niezwykle zabawnej treści, porywająca humorem, grywaną była z olbrzymiem powodzeniem na scenach warszawskich, a przed laty kilkunastu, za czasów dyrekcyi Koźmiana, na scenie krakowskiej. Próby z tej nowości odbywają się bez przerwy od dłuższego czasu. Sztukę urozmaicą okolicznościowe kuplety.

Wieczór Lelewicza. W dniu 28 bm. odbędzie się w teatrze miejskim wieczór humorystyczny Andrzeja Lelewicza, reżysera operetki lwowskiej, znanego dobrze publiczności naszej z czasów pobytu operetki w Krakowie. Bardzo urozmaicony i obfity program występu przyniesie monologi komiczne, sceny rodzajowe, transformacyjne, typy charakterystyczne, a wszystko to będzie okraszone obficie humorem artysty.

Sympatya, jaką Kraków darzył p. Lelewicza, znajdzie zapewne wyraz w szczelnie zapełnionej sali teatru.

Pierwsza pomoc w wypadkach odmrożenia. Wobec niebywałych mrozów, które od kilku dni panują w całym kraju, sprawa pierwszej pomocy w razie zamarznięcia lub odmrożenia stała się rzeczywiście aktualną. Trzeba przedewszystkiem odróżnić ogólne zamarznięcie od częściowego, czyli odmrożenia jednej lub kilku części ciała. W wypadkach zamarznięcia, które powoduje po kolei senność, bezprzytomność, śmierć pozorną, a wreszcie rzeczywistą, wymaganą jest nadzwyczajna przezorność. Ciało jest stężałe i kruche jak szkło. Skutkiem szybkiego ogrzania jego powierzchni powstałoby wprost pękanie głębiej leżących tkanek. Ludzi zamarzłych należy ratować zapomocą nacierania śniegiem, a następnie płótnem, przez stosowanie sztucznego oddechania i silne środki wzniecające, przez podawanie silnego wina i zimnej kawy czarnej. — Odmrożenie palców, nosa, uszów jest analogiczne z poparzeniem, a pomoc w tych wypadkach jest podobna jak przy poparzeniach. Są trzy stopnie odmrożenia, objawiające się w zaczerwienieniu i nabrzmieniu skóry; w tworzeniu się wrzodów, a wreszcie w zgorzelinie. We wszystkich wypadkach należy wezwać lekarza, zaś do chwili jego przybycia trzymać się następujących przepisów: W pierwszym stopniu wystarczy okład z zimnej wody; w razie utworzenia się wrzodów należy zrobić opatrunek z wazeliną lub inną maścią, ale nie używać o ile możności waty, lecz gazy; w trzecim stopniu należy tylko baczyć, ażeby zła nie pogorszyć i wstrzymać się od wszelkich zabiegów, czekając na lekarza.

Środki zapobiegawcze są ważne w razie silnych mrozów. Zwłaszcza należy dzieci otoczyć staranną opieką. Przedewszystkiem nie trzeba ich wypuszczać z domu na oziębione silnie powietrze zaraz po spożyciu gorącego śniadania. Dopiero po kilkunastu minutach można je puścić na pole. Rękawiczki bez osobnych palców, lecz w kształcie worka, a tylko mające osobne miejsce dla wielkiego palca, są lepsze niż rękawiczki o 5 palcach. Ważne są sukienne okrywy na uszy.

Z kraju.

Tarnow, 22 stycznia. (Walne zgromadzenie T. S. L. Teatr ludowy z Krakowa. Wydział kasyna wobec śmierci Udryckiego). Walne zgromadzenie T. S. L. odbyło się przy dosyć znacznym udziale członków, bo pięćdziesięciu kilku. Jako delegaci zarządu głównego zjawili się pp. Natanson i Gertler, z posłów; dr Battaglia i T. Buynowski. Na wstępie wyrażono hołd pamięci ś. p. Udryckiego, oraz dzieciom polskim, walczącym o święte prawa w zaborze pruskim, poczem przyjęto sprawozdanie z czynności zarządu i kasowe. W ożywionej dyskusyi zabierali głos: prof. Sikora, ks. Szczeklik, prof. Heitzman, Kostelecki, Lech i wielu innych. Dyskusya toczyła się głównie około pytania, w jakiby sposób można najskuteczniej pobudzić inteligencyę do zapisywania się w poczet członków T. S. L. Uchwalono zwołać wiec oświatowy (wniosek p. Natansona), oraz założyć w Tarnowie „Koło pań“. Zrealizowanie tej uchwały oddano w ręce p. Swaryczewskiej. Wreszcie wybrano zarząd, w skład którego weszli: naucz. Pietrzycki (prezes), prof. Arvay (wicepr.), prof. Sikora (sekretarz), Porębski (zast. sekr.), prof. Trybowski (skarbnik), prof. Heitzman (zast. skarb.), jako wydziałowi: dr Gałecki Mieczysław, insp. Lech, prof. Ziemnowicz, p. M. Kuszowa, p. M. Malawska, p. M. Swaryczewska, dr Ringelheim, T. Buynowski, Kostelecki i radca Wiatr.

Wczorajsze przedstawienie krakowskiego teatru ludowego dało poznać najlepsze prawie siły p. Frączkowskiego. Grano Domnika na „Grzegórzkach“, a grano bez zarzutu i z taką brawurą, iż oklaskom nie było końca. Publiczność, jak zwykle, nie dopisała.

Wydział kasyna, pragnąc uczcić pamięć swego długoletniego członka i bibliotekarza, ś. p. J. Udryckiego, złożył zamiast wieńca na trumnie kwotę 50 koron na rzecz Koła T. S. L., którego zmarły był gorliwym współpracownikiem.

Z Wadowic piszą nam: Odbyło się tutaj d. 16 b. m. zebranie naszych stowarzyszeń przemysłowych i rękodzielniczych, w obecności instruktora przemysłowego p. Ostrowskiego przybyłego umyślnie z Krakowa. — Na zebraniu omawiano bieżące sprawy, obchodzące rękodzielników, i po ożywionej dyskusyi postanowiono w ciągu roku bieżącego urządzić wystawę prac uczniów rękodzielniczych. Wybrano w tym celu komitet, składający się z miejscowych rękodzielników z p. Grudniewskim, majstrem malarskim na czele. Termin wystawy oznaczono na sierpień i postanowiono połączyć ją z wystawą tutejszego Towarzystwa „Pomocy przemysłowej“. Wogóle nasze rękodzielnictwo poczyna się ruszać i organizować. Odbyło się już kilka zebrań, aby wszystkie cechy i stowarzyszenia przemysłowe w Wadowicach złączyć w jeden Związek „Izby rękodzielniczej“, na wzór powstającej w Krakowie. Obecnie toczą się obrady nad uchwaleniem i stylizacyą projektu statutowego, a gdy się one ukończą, statut zostanie przesłany do namiestnictwa.

Napad na posła. Z Kołomyi donoszą do „Kuryera Lwowskiego“: Onegdaj na powracającego z polowania burmistrza m. Kołomyi i posła na Sejm p. Kleskiego, napadła wieczorem w rynku w Chocimierzu banda pijanych chłopów i pałkami poważnie go pobiła po głowie. Zalanego krwią przewieziono do dworu właścicielki Chocimierza, p. Jełowickiej, gdzie go opatrzył i rany zaszył miejscowy lekarz okręgowy, poczem p. Kleski na trzeci dzień mógł udać się z powrotem do Kołomyi. Sprawcy napadu zostali wyśledzeni i oddani w ręce sprawiedliwości. Co było powodem napadu niewiadomo, tembardziej, że poseł Kleski pierwszy raz w życiu był w Chocimierzu, słynącym z rozbojów i pijaków.

Walka o pastwisko gminne. Z Tłumacza donoszą do „Kuryera Lwowskiego“: W ostatnich czasach uchwaliła rada gminna wydzielić z pastwiska gminnego obszar 4 morgów i przeznaczyć je jako łąkę na utrzymanie 2 par gminnych koni Uchwała ta nie podobała się tutejszym gospodarzom, którzy zebrawszy się z żonami i dziećmi, napadli na domy dwóch radnych chłopów i pobili ich, a następnie kolejno udali się do mieszkania radnych z inteligencyi i burmistrza i słownie ich zelżyli, zapowiadając przytem czynny opór w razie wykonania uchwały.

Samobójstwo ojca przy zwłokach syna. Z Polskiej Ostrawy donoszą nam: Onegdaj targnął się na swe życie starszy inżynier Emanuel Balzar, z rozpaczy z powodu straty swego syna. Syn jego, ukończywszy chlubnie gimnazyum i uczęszczając obecnie na politechnikę w Wiedniu, zaziębił się i dostawszy zapalenia płuc, po miesięcznej chorobie zmarł onegdaj. Rozpaczony ojciec przy zwłokach syna trzykrotnie strzelił do siebie z rewolweru, raniąc się ciężko. Pogotowie odwiozło nieszczęśliwego do szpitala — stan jego beznadziejny.

Ruch pociągów. — Na szlaku Tarnopol-Podwołoczyska podjęto napowrót ruch pociągów towarowych. — Na szlaku Hliboka-Karapezin-Czuden przywrócono ogólny ruch pociągów. — Z powodu zamieci śnieżnych wstrzymano ogólny ruch na szlaku Hliboka-Sereth.

Zmarli.

W Warszawie zmarł Władysław hr. Mielżyński, właściciel dóbr Rozkosz i Komorno w gub. siedleckiej.

Ze świata.

Strajk szkolny w zaborze pruskim. Za artykuły o strajku szkolnym skazano znów redaktora poznańskiego „Wielkopolanina“, p. Szmyta na **650 marek** grzywoy, a redaktora „Dziennika Kujawsk.“, p. Jankowskiego na **200 marek**. Sąd kameralny („Kamergericht“) w Berlinie wydał wyrok zasadniczy, że nie wolno jest zatrzymywać dzieci w szkole ponad rok 14 — na czas nieoznaczony. Nie zwalniając dziecko ze szkoły, władza powinna w każdym wypadku oznaczyć, jak długo ono jeszcze ma uczęszczać do szkoły, po skończonym 14 roku życia. Wyrok ten wydano w pewnym procesie o dzieci polskie. „Kamergericht“ jest najwyższą w tej sprawie instancyą.

Nowy kolonizator. Polak Koszczyński sprzedał folwark swój Polska wieś pod Kłeckiem w Poznańskiem za 395.000 marek komisyi kolonizacyjnej.

Stosunki w armi serbskiej. Jak donosi „Zeit“ z Zemunia, porucznik armii serbskiej Giuricicz, który niedawno zbiegł z szeregów, powrócił do Belgradu, otrzymawszy od ministra wojny nie tylko zapewnienie bezkarności, al[illegible]wet przyrzeczenie awansu. Do Giuricicza ki[illegible] przybywali oficerowie z obozu spiskc[illegible]niając go do powrotu, przyczem oś[illegible] tylko nie grozi mu jakakolwie[illegible]cerowie belgradcy zapłacą jego długi. Giuricicz odmawiał i dopiero gdy otrzymał od ministra wojny Pułnika pisemne zapewnienie bezkarności, powrócił do Belgradu. Ta bezprzykładna względność władzy wojskowej wobec zbiega ma powód w tej okoliczności, że Giuricicz posiada ważne dokumenty, odnoszące się do obecnego, rzekomego, czy też może prawdziwego spisku wojskowego przeciwko królowi serbskiemu.

Strajk kolejowy w Bułgaryi. Z powodu braku dostatecznej liczby maszynistów i palaczy ruch na kolejach bułgarskich przy panującym strajku nie może być utrzymany nawet co do pociągów osobowych. Zarząd kolei bułgarskich z tego powodu poszukuje za granicą 50 maszynistów i tyluż palaczy, ażeby ich zatrudnić u siebie.

Ze stowarzyszeń.

Z krakowskiego Koła Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. W sobotę 19 b. m. odbyło się walne zgromadzenie członków krakowskiego Koła Tow. nauczycieli szkół wyższych, pod przewodnictwem prezesa radcy dra Emanuela Wolffa. Po udzieleniu absolutoryum ustępującemu wydziałowi, nastąpiły wybory na rok 1907. Wybrani zostali: dr Emanuel Wolff przewodniczącym, dyr. Józef Winkowski, zastępcą przewodniczącego. Do wydziału weszli pp. Juliusz Ippoldt, dr Jan Jakóbiec, Władysław Koch, Wojciech Krajewski, Stanisław Leonhardt, Mikołaj Mazanowski, Ryszard Ordyński, Jan Śnieżek, dr Władysław Wasung i dr Stanisław Zathey. Jako zastępcy wydziałowych: dr Kamil Kraft i Stanisław Sobiński.

Ustępującym długoletnim członkom wydziału, wiceprezesowi radcy K. Kosińskiemu, skarbnikowi St. Jaworskiemu i sekretarzowi drowi J. Hoekowi, zgromadzenie wyraziło gorące podziękowanie.

Następnie na wniosek dra Wasunga uchwalono jednomyślnie wysłać telegram do dra I. Petelenza, z podziękowaniem za gorliwe i skuteczne poparcie sprawy polepszenia bytu nauczycieli szkół średnich w Radzie państwa. Na wniosek prof. J. Magiery zgromadzenie wyraziło cześć i hołd dziatwie polskiej z zaboru pruskiego za pełną poświęcenia walkę w obronie języka ojczystego. Omawiano również potrzebę stworzenia biblioteczki pedagogicznej dla użytku członków Koła.

We wtorek 22 b. m. ukonstytuował się nowy wydział, wybierając sekretarzem prof. W. Krajewskiego a skarbnikiem prof. J. Śnieżka.

Z Towarzystwa przyrodników im. Kopernika. We czwartek 24 b. m. o godz. 6½ wieczór odbędzie się posiedzenie w Tow. lekarskiem (Radziwiłłowska 4). Na porządku dziennym: 1) Prof. Bochenek: „O anatomii i anatomach w dawnej Polsce“. 2) Dr Bruner: „O własnościach magnetycznych prądu w elektrolitach“.

Z Towarzystwa prawniczego. W piątek dnia 25 b. m. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w sali Collegium novum referat dra Juliana Gertlera p. t.: „Stanowisko prawne kuratora do ściągnięcia wierzytelności“.

Staraniem „Czytelni dla kobiet“ odbędzie się we czwartek dnia 24 b. m. o godzinie 7 wieczorem w sali „Eleuteryi“ (Rynek gł., L. 17, II p.) pogadanka pani Bujwidowej na temat: „Na czem polega krzywda kobiety“. Wstęp wolny.

W stow. „Związek naukowo-towarzyski odbędzie się we czwartek 24 b. m. o godz. 7 odczyt p. Stachiewicza, p. t. „Rewolucya rosyjska a socyalno-demokratyczna partya robotnicza Rosyi“.

Mianowania. P. Kazimierz Wojciechowski, nauczyciel II gimnazyum w Rzeszowie, został zatwierdzony w zawodzie nauczycielskim i otrzymał tytuł profesora.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

We czwartek: Dr Stefan Frycz: „Zagadnienia etyczne w ich dziejowym rozwoju“.

W piątek: Dr Feliks Perl: „Jak się urzeczywistniają reformy społeczne“.

W sobotę: Dr Stefan Frycz: „Zagadnienia etyczne w ich dziejowym rozwoju“

Repertoar teatru m[illegible]

We środę: „Sherlock Holmes“.

We czwartek: „Nitka jedwabiu“.

W sobotę: „Bakarat“, sztuka w 3 aktach H. Bernsteina.

W niedzielę po południu: „Betleem polskie“; wieczór: „Wicek i Wacek“.

W poniedziałek: „Wieczór humoru“ A. Lelewicza.

Z kalendarza. We czwartek 24 stycznia: Tymoteusza bisk. m.; w piątek 25 stycznia: Nawrócenie św. Pawła; w sobotę 26 stycznia: Polikarpa b. m. i Pauli wd.

Wschód słońca 24 stycznia o godz. 7 min. 26, zachód o godz. 4 min. 17; długość dnia godzin 8 minut 51.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 22 stycznia termometr doszedł od — 23·5 do — 19·0 C.; barometr podnosił się.

Dnia 23 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 770·4 mm., termometru — 22·8 C.; wiatr wschodni.

Wieczór autorów na cześć Orzeszkowej.

(Od naszego korespondenta)

Zakopane, 21 stycznia.

Staraniem komitetu pań odbył się tu w ubiegłą niedzielę na cześć Elizy Orzeszkowej „Wieczór autorów“, w którym wzięli udział prawie wszyscy przebywający w Zakopanem literaci. Przed rozpoczęciem przemówień zredagowano i wysłano telegram do Orzeszkowej z wyrazami hołdu od licznie zebranych rodaków ze wszystkich zaborów.

Pierwszy zabrał głos p. Antoni Potocki, który w serdecznych słowach w ogólnych zarysach scharakteryzował społeczną i narodową działalność Orzeszkowej. Eliza Orzeszkowa — mówił prelegent — należy do tej wielkiej rodziny oraczy na niwie literackiej, dla których talent jest tylko narzędziem do zasiewania wielkich ideałów w społeczeństwie. Ona pierwsza po trzech naszych nieśmiertelnych wieszczach budziła sumienie narodu; należy też do tych nielicznych pisarzy, jak Szekspir, Mickiewicz, których obraz nie zanika w duszy i pamięci naszej.

Następna prelegentka, p. Marya Czesława Przewóska mówiła o poglądach Orzeszkowej na emancypacyę kobiety; odczytała też list Orzeszkowej w tej sprawie.

Wacław Sieroszewski mówił o ostatniej powieści Orzeszkowej p. t.: „Czciciel potęgi“. Potężny despota zniszczył dobrobyt, rodzinę i szczęście czciciela tej potęgi, przed którą się korzył. Oto treść, którą prelegent nawiązał do stosunków pod caratem, i stawiając jako przykład bohaterstwo bojowca, który zgładziwszy w Lubartowie ciemięzcę i sługę caratu, jedno miał tylko żądanie, aby go prędzej rozstrzelano, wzywał zebranych rodaków,

by nie byli czcicielami potęgi. Potęgą był i jest jeszcze carat, ten niszczyciel szczęścia i wolności narodu, które jednak nie zginą, dopóki istnieją ludzie, co gardzą życiem i śmierci się nie boją.

Dalej p. Wacław Wolski, piewca Tatr, czytał swoje fantazye na temat „Podróż w wieczności."

P. Wojciech Brzega rymami opowiadał o bohaterstwie dzieci w Poznańskiem — a pani Kuczewska odczytała piękne poezye Maryi Markowskiej. — P. Józef Ruffer pięknym głosem wypowiedział swój wytworny wiersz o „Synu słońca".

P. Władysław Reymont dał wspaniały i wysoce artystyczny opis sądu chłopskiego nad złodziejami, który potęgą słowa wstrząsnął słuchaczami. Przytem p. Reymont umie czytać swoje utwory i posiada dźwięczny głos. Kiedy autor przez usta gospodarza Jędrzeja mówił do zgromadzonego ludu, że czas wielki „wyrywać zło z korzeniem", a „sprawiedliwość trzeba sobie samym brać", zerwały się na sali rzęsiste oklaski.

P. Władysław Orkan odczytał potężny swój utwór poetycki, zapowiadający rozkwit jego talentu. Niepodobna w ramach korespondencyi streszczać tego pięknego utworu, pełnego wzniosłych myśli i uczuć; powiem więc tylko, że wywarł on głębokie wrażenie na słuchaczach.

Wreszcie p. Tadeusz Miciński opowiadał o strasznej nędzy i ciemnocie ludu na Podhalu. — Zwiedził on razem z ks. proboszczem z Chochołowa przeszło tysiąc chat, gdzie widział straszną nędzę, o jakiej może nikt z obecnych nie ma wyobrażenia. Nawoływał przeto do pracy kulturalnej nad tym zapomnianym ludem.

M. S.

Kronika lwowska.

Lwów, 23 stycznia.

Oszustwo w Banku krajowym. W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy przesłuchano Leopolda Kostkiewicza, 19-letniego szeregowca 30 p. p., b. ucznia Akademii handlowej. Pewnego razu Władyka zwierzył się przed świadkiem, że wie o oszustwie w Banku. Rozmowa zaczęła się od tego, że przy wojsku obaj biedują, więc przydałyby się pieniądze. Na to Władyka powiedział, że zna jednę sprawę, z której możnaby korzystać, ale boi się ją wyjawić. Gdy świadek nalegał, aby mu Władyka wyjawił tajemnicę, nie chciał tego uczynić, ani wymienić żadnych nazwisk. Świadek radził Władyce, aby powiedział, co wie. Władyka wspominał, że za wyjawienie sprawy przeznaczona jest nagroda.

Na pytanie obrońcy dra Dwernickiego odpowiedział świadek, że mówił żartem do Władyki, aby z nagrody dał mu 50 koron.

Charakterystyczne były zeznania świadków Stan. Chomiaka i Władysława Dzbańskiego, których uwięziono wraz z podsądnym, jako podejrzanych zrazu o współudział, oraz trzeciego członka organizacyi, Zenona Wójcickiego, brata podsądnego, Kazimierza. Zaprzysiężono ich, wbrew życzeniu prokuratora.

Wszyscy oni zgodnie zaprzeczyli stanowczo wielu szczegółom zeznań szeregowca Władyki, a przy konfrontacyi z nim śmiało mu w oczy zarzucali bezczelne kłamstwo, za co zostali przez przewodniczącego upomniani. Władyka mięszał się i odpowiadał wykrętnie. Przewodniczący mówił do niego: „Panie, nie udawaj pan, że nie rozumiesz, o czem się mówi".

Mocno obciążającem dla podsądnych, Borowickiego i Meisnera, było orzeczenie znawców pisma, pp. Nowickiego i Skobielskiego, którzy stanowczo twierdzili, że pismo na sfałszowanej przekazce, na którą podjęto 20.000 koron, pochodzi z ich ręki.

P. Ostruszkowa, właścicielka drukarni, wyjaśniła, że podsądny Wójcicki i Fuk chcieli od niej wydzierżawić drukarnię, lecz nie mieli pieniędzy. Za druk czteru numerów „Narodu" zostali jej dłużni.

Leon Fuk, drugi z przywódców młodzieży, który był również uwięziony, nie chciał złożyć przysięgi, i oświadczył, że przed sądem austryackim zeznawać nie myśli. Przewodniczący tłumaczył mu, że sąd może go zmusić do przysięgi i sprawa będzie się ciągnąć ze szkodą podsądnych. Obrońca mówi: „Panie, trzeba nie mieć sumienia! Doprowadziłeś ich pan do nieszczęścia — a teraz chcesz udawać bohatera". Nic nie pomagało. Przewodniczący jeszcze raz wezwał go, aby złożył przysięgę, ale Fuk oświadczył, że jej nie złoży.

Przewodniczący wzywa prezydyum na naradę. To dopiero skłoniło Fuka do zaniechania uporu. — Trybunał powrócił do sali i Fuka zaprzysiężono.

Fuk zeznał, że „Naród" wydawano za pieniądze składkowe. Zapłacono bardzo małą część zobowiązań. O popełnieniu oszustwa w Banku przez członków organizacyi, nic świadek nie wie.

Zeznawali potem: matka podsądnego Wójcickiego, Antoni Szumażski i szereg innych świadków, których zeznania miały przeważnie charakter odwodowy. Rozprawę odroczono potem do dziś rana.

O godzinie 3-ciej telefonują nam ze Lwowa:

Sędziowie przysięgli zaprzeczyli wszystkie pytania, a trybunał na podstawie tego werdyktu wydał wyrok uwalniający wszystkich oskarżonych. Tych ostatnich natychmiast wypuszczono na wolność, a publiczność zgromadzona w sali, urządziła im owacyę.

Mróz we Lwowie wywołuje objawy odmrożeń dość znaczne. Jeden z opatrywanych wczoraj wypadków był tak zwanem odmrożeniem drugiego stopnia. Niejaki Jan Neger odmroził nogi i to tak ciężko, że odwieść go musiano do szpitala.

Na błoniach janowskich, przy magazynie wojskowym, zamarzł stojący tam wczorajszej nocy na posterunku szeregowiec 80 pułku piechoty. Zastano go w pozycyi siedzącej pod magazynem bez znaków życia.

Szkoła wobec mrozów. Ze Lwowa telegrafują nam: Rada szkolna krajowa rozporządziła, że w razie mrozów większych, niż 15° R., nieobecność uczniów szkół średnich i ludowych ma być uważaną za usprawiedliwioną.

„My" przed sądem. Wczoraj przed lwowskim sądem cywilnym toczyła się zajmująca rozprawa. Było to echo demonstracyi podczas przedstawienia sztuki Krechowieckiego p. t. „My" dnia 4 b. m. we Lwowie. Adwokat dr Dziedzic mianowicie wniósł skargę przeciw dyrekcyi teatru o zwrot kosztów biletu wstępu, ponieważ przedstawienie nie zostało dokończone. Uzasadniając swą skargę, dr Dziedzic podniósł, że afisze dyrekcyi teatru, zapowiadające przedstawienie, są ofertą, a publiczność, kupująca bilety, zawiera niejako kontrakt z dyrekcyą, mocą którego za cenę biletu ma prawo wysłuchać zapowiedzianej sztuki do końca. Tymczasem dyrekcya zapowiedzi, obwieszczonej afiszem, nie dotrzymała i przedstawienie przed końcem aktu II zostało przerwane.

Winę ponosi dyrekcya, która znała treść i tendencyę sztuki i powinna była albo przedstawienie zupełnie odwołać, albo poczynić takie zarządzenia, aby ewentualnie demonstrantów usunąć i po przerwie przedstawienie dokończyć. Wina zaś władz polega na tem, iż według ustawy nie wolno wystawiać sztuk takich, któreby zakłócały spokój. — Władza pol., mając w cenzurze manuskrypt sztuki, znała jej treść i mimo to do przedstawienia dopuściwszy, nie postarała się o jego spokojny przebieg. Wobec tego żąda dr Dziedzic zwrotu kosztów.

Koszta te oznaczył na 6 K 40 h. Nie chodzi mu zresztą tyle o te 6 K 40 h., które w razie wygrania sporu ofiaruje na T. S. L, ale o zasadę, czy i kto jest odpowiedzialny za przerwanie sztuki. Albowiem dziś sztukę przerywają socyaliści, bo się im nie podoba lub ich obraża, jutro syoniści, kiedyindziej mogą to zrobić Rusini, a za miesiąc szewcy, kiedy autor przedstawi szewców w niekorzystnem oświetleniu. Chodzi więc o to, kto powinien starać się o spokój i kto za niego odpowiedzialny?

Zastępca prokuratoryi skarbu, odpierając zarzuty czynione państwu przez powoda, przypomina, że policya jest tylko odpowiedzialna przed swoją władzą przełożoną, a nie przed sądem. Co więcej, zastępca prokuratoryi dopatrzył się winy powoda, że słysząc o przygotowaniach do demonstracyi przed przedstawieniem, mimo to udał się do teatru; powód jednak wielkiej szkody nie poniósł, bo i demonstracya coś warta.

Zastępca dyrektora teatru p. Hellera adw. dr Lilien zakwestyonował żądanie skarżącego. Dr Lilien obliczył, że p. Dziedzicowi należy się właściwie tylko 1 kor., jako 1/3 wydanej kwoty na swój bilet. Dyr. Heller odnosił się podczas przedstawienia przez kom. policyi dra Tauera do namiestnika, ten jednak najpierw nie mógł się z nim porozumieć, a następnie, na powtórne prośby p. Hellera, już tego uczynić nie chciał. A zresztą — stwierdza dr Lilien — i demonstracya jest pewnego rodzaju widowiskiem niebezwartościowem. Nadto jest dr Lilien zdania, że do teatru nie należy wprowadzać policyi podczas demonstracyi. Policya bowiem w takich wypadkach okazuje zbyt wiele energii i mogłoby się skończyć na rozlewie krwi.

Po przesłuchaniu stron oświadczył sędzia, że wyrok ogłosi na piśmie.

Napad Rusinów na Uniwersytet.

(Tel. „N. Reformy" z 23 stycznia.)

Lwów. Dziś o godz. 12 w południe przybyła do uniwersytetu deputacya akademików ruskich, której towarzyszyło przeszło stu studentów Rusinów. Deputacya zamierzała udać się do rektora dra Gluzińskiego z prośbą o udzielenie sali na wiec studentów ruskich, na którem miano naradzić się nad tem, jakie ma młodzież ruska zająć stanowisko wobec jutrzejszej dodatkowej immatrykulacyi.

Przechodząc kurytarzami grupa studentów ruskich spotkała sekretarza uniwersytetu, dra Winiarza, który zapytał idących, dokąd zmierzają?

— Żądamy sali! — odpowiedziano z tłumu.

— Nie dam sali! — odpowiedział dr Winiarz.

Pobicie sekretarza.

Wówczas młodzież ruska **rzuciła się na dra Winiarza i zaczęła go niemiłosiernie okładać kijami.** Dr Winiarz padł na podłogę zalany **krwią.**

Zburzenie auli.

Roznamiętniona młodzież rozbiegła się wtedy po kurytarzach, a zebrawszy się ponownie na kurytarzach pierwszego piętra, **przypuściła szturm formalny do auli uniwersyteckiej.** W mgnieniu oka **wyłamano drzwi.** Kilkudziesięciu studentów wpadło do wnętrza **i zaczęło łamać i niszczyć sprzęty,** zrywać obrazy ze ścian i **krająć je nożami, wybijać szyby** i t. p. W rezultacie po kilku minutach **cała ogromna aula zamieniła się w kupę gruzów.** Wielka katedra i podjum były **zupełnie rozbite. Krzesła i ławy połamane. Okna wybite co do jednego. Rury gazowe i świeczniki połamane.**

Portrety byłych rektorów uniwersytetu i zasłużonych profesorów, które wisiały na ścianach, **pozrywano i pokrajano nożami. Nie ocalał ani jeden.**

Między innemi zniszczono portrety szefa sekcyi Ćwiklińskiego i ministra Piętaka, ks. Bilarskiego, ks. Delkiewicza, hr. Pinińskiego, [illegible]s, Soleckiego, ks. Klosa, profesora Małeckiego, Żmurki, ks. Krynickiego i w. i. Nie oszczędzono również portretów ruskich uczonych i profesorów, a mianowicie i ks. Sarnickiego.

Atak na kancelarye dziekańskie.

Z auli wyszedłszy rzucili się studenci na **kancelaryę uniwersytetu** i główne biuro kancelisty uniwersytetu p. Owoca, **demolując je zupełnie.** Połamano biura, poniszczono księgi i papiery, wybito okna i t. p. Dalej przyszła kolej na **dziekanat prawniczy.** Ten zdemolowano tak, że nawet kanapy i fotele **popruto i pokrajano nożami,** łamiąc i niszcząc wszystko, co im wpadło pod rękę.

Wreszcie rzucono się na **dziekanat lekarski,** który uległ podobnemu losowi, jak prawniczy. Tu **poniszczono** również wiszące na ścianach portrety byłych dziekanów fakultetu lekarskiego. Ocalały tylko dwa portrety profesorów Gluzińskiego i Prusa.

Nadto na kurytarzach pierwszego piętra **wzniesiono w mgnieniu oka barykady** z ławek, krzeseł, stołów, porozbijanych pieców i t. p. — Otworzono krany wodociągów, porozbijano przewody gazowe i t. p.

Strzały. -- Rozbicie bramy.

Całe pierwsze piętro uniwersytetu przedstawia **obraz zupełnego zniszczenia.** Podłoga zasiana jest odłamkami szkła i odłamkami sprzętów. Na poszarpanych obrazach i meblach widać, **jak gdyby ślady kul.**

Studenci, którzy w krytycznym czasie znajdowali się na wykładach w przyległych salach, utrzymują, że **słyszeli strzały.** Wiele sprzętów w auli i kancelaryach **rozbito siekierami.**

Cała ta dzika gospodarka Rusinów w uniwersytecie trwała przeszło godzinę. Po godzinie pierwszej cała grupa zeszła na dół, ale zastała bramę od zewnątrz zamkniętą. W mgnieniu oka **wysadzono ją z zawiasów,** a Rusini, uzbrojeni w grube kije i nogi od połamanych krzeseł i stołów, ruszyli przodem.

Aresztowania i pochód Rusinów.

Tuż jednak przed uniwersytetem na placyku zastąpiła im drogę policya, skonsygnowana bardzo licznie. Młodzież ruską otoczono kordonem i zażądano legitymacyj. Z pośród wszystkich jeden tylko legitymacyę oddał i tego puszczono wolno. Reszta zaś, w liczbie przeszło stu, odmówiła oddania legitymacyj i tę zatrzymano w obrębie kordonu.

O godz. 1·45, jak nam nasz korespondent telefonuje ze Lwowa, przed uniwersytetem na placyku ciągle jeszcze stała policya, otaczająca kordonem młodzież ruską. Równocześnie zarekwirowano nowe oddziały policyi. — Ulicę św. Mikołaja, przy której mieści się gmach uniwersytetu i przyległe, mimo silnego mrozu, zajęły tłumy ludu.

Wreszcie o godzinie drugiej, kiedy po przeszukaniu uniwersytetu przekonano się, że niema tam już nikogo, policya odprowadziła aresztowanych Rusinów na policyę. Przeszło stu studentów, otoczonych kordonem policyi pieszej i konnej, szło ulicami: Akademicką, Chorążczyzny, Słowackiego do gmachu policyi przy ulicy Mickiewicza. Aresztowani śpiewali pieśni ruskie i rozwinęli sztandary o barwach narodowych ruskich. Sztandary te jednak policya natychmiast odebrała.

Jeden sztandar wywieszono także w oknie uniwersytetu w czasie, gdy w jego wnętrzu grasowali Rusini.

Na policyi umieszczono wszystkich aresztowanych tymczasowo w lokalnościach, przylegających do biura inspekcyi policyjnej, gdzie natychmiast zaczęto ich przesłuchiwać.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

O zamachu na naczelnika stacyi warszawsko-petersburskiej w Warszawie, Afanasjewa, donoszą jeszcze gazety warszawskie: Gdy naczelnik stacyi, p. Afanasjew, w poniedziałek wieczorem podjeżdżał do domu Nr 8 przy ulicy Mazowieckiej, z podążającej z tyłu za nim drugiej dorożki jednokonnej, a jak stwierdzono, jadącej od samego dworca, wyskoczyło trzech jakichś ludzi, którzy, dobywszy rewolwerów, zaczęli strzelać do p. Afanasjewa. Z kilku kul, jedna trafiła go w lewą nogę, przebijając mu ją na wylot, druga zadała lżejszą ranę w lewą rękę. P. Afanasjew, uciekając przed strzałami, choć raniony, a mając odcięte wejście do domu Nr 8, wpadł pod Nr 6, gdzie, zatrzasnąwszy za sobą furtkę, ukrył się w izdebce stróża. Sprawcy strzałów uciekli, a na miejscu wypadku znalazł się lekarz, który opatrzył rany p. Afanasjewa w mieszkaniu prywatnem, dokąd przeniesiono ranionego, poczem odwieziono go do mieszkania na dworcu petersburskim.

Kto strzelał i jaki był powód napaści, nie jest to wyjaśnione. P. Afanasjew był niedawno mianowany na swoje stanowisko.

Strajk ogólny jednodniowy, proklamowany na dzień wczorajszy jako w rocznicę tłumnego wystąpienia robotników petersburskich przed dwoma laty — zupełnie się nie powiódł. Fabryki pracowały, sklepy były otwarte. Strajk ograniczył się na kilka zaledwie piekarni i cukierni i innych mniejszych zakładach.

(Telegramy „Nowej Reformy" z d. 23 stycznia.)

Rewizye w Warszawie.

Warszawa. W wielu drukarniach tutejszych odbyto ścisłą rewizyę. Policya aresztowała publicystę Goldberga. Na ulicach wzmocniono patrole policyjne i wojskowe.

Rewizye domowe odbyto także w wielu domach prywatnych. W pewnym sklepie galanteryjnym znaleziono dużo pieśni rewolucyjnych, w pewnem mieszkaniu prywatnem znaczny zapas broni. W domach tych dokonano licznych aresztowań.

Przykra defraudacya.

Petersburg. Sekretarz ministeryalny, Witkowski od kilku dni znikł bez śladu. W wydziale, którym on zarządzał, stwierdzono **defraudacyę 600.000 rubli z sumy, wyznaczonej na rządową akcyę wyborczą.** Policya przypuszcza, że Witkowski zbiegł z sumą tą za granicę.

Rewizya.

Petersburg. W instytucie elektrotechnicznym odbyła się rewizya. Policya opieczętowała instytut.

Kairo. Trzej Rosyanie, aresztowani za zamierzony zamach dynamitowy na pewien parowiec, będą wysłani do Rosyi.

Rocznica rewolucyi.

Petersburg. Wczorajszy dzień przeszedł spokojnie. Wieczór ogłosili zecerzy strajk, wskutek czego dzienniki dziś nie wyszły.

Wolność osobista.

Petersburg. Minister spraw wewnętrznych wniósł do rady ministrów projekt w sprawie nietykalności osoby, mieszkań i tajemnicy listów. Zasadą projektu jest, aby osoba aresztowana przez policyę bez rozkazu sądowego musiała być w ciągu 24 godzin, albo wypuszczoną na wolność, albo przesłuchaną przez sędziego śledczego.

Organizacya młodzieży uniwersyteckiej.

Moskwa. Centralny komitet słuchaczów tutejszego uniwersytetu nawiązał rokowania z przedstawicielami słuchaczów innych moskiewskich szkół wyższych w celu utworzenia wspólnego komitetu, któryby kierował całą akcyą młodzieży wobec władz. Komitet ten ma mieć podobny charakter, jak komitet stronnictw robotniczych; będzie on także pod względem politycznym odgrywał wybitną rolę. Dalej postanowiono założyć dla spraw młodzieży szkół wyższych osobny organ prasowy.

Skandale na Węgrzech.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 23 stycznia.)

Głosy prasy.

Budapeszt. Cała prasa omawia sytuacyę przeważnie w duchu pesymistycznym.

„Pester Lloyd" pisze, że sprawa Polonyi'ego zamieniła się w przesilenie o charakterze ostrym, które nie da się przewlec. Przeciw Polonyi'emu zwrócono się w gabinecie nie tylko z powodu ataków przeciw niemu skierowanych, ale także dlatego, że często wygłaszał w parlamencie mowy, zapowiadające rozmaite reformy i programy, o których w łonie gabinetu nic nie było wiadomem.

„Bud. Hirlap" podnosi, że najbardziej rozchodziło się Polonyi'emu, iż do brudnej afery swojej z bar. Schoenbergerowa, wciągnął także innych przywódców koalicyi i podczas, gdy oni chcieli go oczyścić, on chciał ich błotem obrzucić.

„N. Pester Journal" podnosi, że częściowe przesilenie ministeryalne ma także znamiona przesilenia koalicyjnego. Bądź co bądź dziwne jest to przywiązanie Wekerlego i Kossutha do Polonyi'ego.

„Alkotmany", organ partyi ludowej, podnosi, że leżałoby w interesie kraju, aby z powodu kwestyi osobistej nie narażać koalicyi. Polonyi powinien ustąpić. Może się on oczyścić tylko przed sądem.

„Budapest", organ Kossutha, podnosi, że partya niezawisłości pozostawiła Polonyi'emu swobodę wyboru, czy ma się udać do sądu, lub nie. Chodzi o to głównie, aby partya była obecnie jednolita i zgodna. Cały świat wie, że heca przeciw Polonyi'emu, zwraca się pośrednio przeciw partyi niezawisłości, i że zamierza wywołać niesnaski w łonie partyi.

Kossuth broni Polony'ego.

Budapeszt. Wczoraj w nocy odbyło się bardzo burzliwe posiedzenie stronnictwa niezawisłości. Posłowie wzywali Polony'ego, aby wytoczył skargę sądową. Polonyi oświadczył:

— Nie mogę tego uczynić; naraziłbym bowiem mój honor na szwank. Zresztą od sądu nie otrzymam zadośćuczynienia, a jeżeli przyjdzie do rozprawy z powodu sprawy bar Schoenbergerowej, to przyjdzie do wielkiego skandalu.

Na to odezwały się liczne głosy:

— Jak może minister w ten sposób mówić?

Prezes Kossuth zwrócił się do posłów z apelem, aby nie dali się z zewnątrz podburzać i mieli wzgląd na to, że nie chodzi o jednę osobę, ale o całą partyę. To, co dziś robią Polony'emu, jutro może spotkać każdego.

Polonyi musi ustąpić.

Budapeszt. Stanowisko Polonyi'ego nie da się utrzymać, rozchodzi się tylko o termin jego upadku. Upadł on jednak nietylko jako minister, lecz zgubiony jest jako obywatel. Kossuth zjawił się dzisiaj w parlamencie i konferował ze swoimi przyjaciółmi, starając się ich przejednać dla sprawy Polonyi'ego.

Budapeszt. Dziś wieczór odbędzie się konferencya partyi niezawisłości.

Budapeszt. W Sejmie żywo omawiają sprawę Polony'ego i przesilenia, które wywołała.. (Polonyi nie zjawił się w Sejmie).

Budapeszt. Dziś po południu o godzinie 5. odbędzie się Rada ministeryalna, na której zapadnie ostateczna uchwala, czy ma się podać do dymisyi cały gabinet.

Przekazać sądom.

Budapeszt. Szesnastu członków partyi niezawisłości z hr. Karolyi'm na czele ogłasza oświadczenie, w którem stwierdza, że uchwała partyi niezawisłości nie załatwia jeszcze sprawy Polonyi'ego. Sprawa powinna być sądownie załatwioną.

Z Rady państwa.

Telegramy „N. Reformy" z 23 stycznia.

Wiedeń. W Izbie posłów odbywają się dziś w dalszym ciągu rozprawy nad **ustawą o kongrui.**

Poseł Gasteiger uznaje, że niższy kler żyje w smutnych stosunkach, ale zauważyć musi, że przedłożenie nie daje gwarancyi, czy sumy dla nich przeznaczone, istotnie w jego ręce się dostaną. Często się zdarza, że proboszcz sam pobiera w urzędach podatkowych pieniądze i większą część sumy odciąga sobie za pomieszkanie i wikt wikaryusza, tak, że dla wikarego zostaje tylko mała część. Mowca zgłasza poprawkę do § 20, aby wikarzy i księża pomocniczy mieli gwarancyę, że sami będą dla siebie pobierać płacę.

Następnie przemawiali Wohlmeyer i Steinwender.

Z komisyi budżetowej.

Wiedeń. Komisya budżetowa załatwiła dziś ustawę o marynarce handlowej i połączeniu okrętowem z Dalmacyą, wyczerpując tem samem swoje prace. Poseł Sylwester imieniem posłów, a min. Forst imieniem rządu podziękowali dr Kathreinowi za przewodnictwo w pracach komisyi. Dr Kathrein odpowiedział wzruszony.

Ruch wyborczy.

Praga. Dzienniki donoszą, że socyalni demokraci zamierzają w pięćdziesieciu okręgach czeskich postawić własnych kandydatów. W Pradze i w Pilznie postawią swoich kandydatów także Niemcy, celem policzenia tamtejszych wyborców Niemców.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 23 stycznia.

Wstrzymanie frachtów.

Lwów. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie ogłasza, że z powodu przeszkód w ruchu, powstałych skutkiem mrozów i zawiei śnieżnych, wstrzymuje od dziś tymczasowo na dwa dni przyjmowanie zwykłych przesyłek frachtowych do wszystkich i ze wszystkich stacyj swego okręgu.

Mrozy.

Wiedeń. Dziś panuje tu mróz, taksamo silny, jak wczoraj. Meteorologowie twierdzą atoli, że fala mroźna przekroczyła już swój punkt kulminacyjny, i że jutro już lub pojutrze temperatura znacznie się podniesie.

Towarzystwo ratunkowe wezwane dziś zostało do ofiar mrozu w 60 wypadkach.

Insbruk. Dzisiaj w nocy powstał silny mróz. W północnym Tyrolu temperatura spadła do 20°, a we wschodnim Tyrolu do 28° R. We Filtzgau spadł pierwszy śnieg.

Petersburg. Telegramy z rozmaitych okolic państwa donoszą o panujących tam wielkich mrozach. Temperatura spada do —35° R. Z powodu zawiei śnieżnych nie kursują pociągi na kolejach południowo-wschodnich. Port w Odessie zamarzł, a znajdującym się w porcie uszkodzonym okrętom nie można udzielić pomocy. Donoszą o wielu wypadkach śmierci z powodu zamarznięcia. Szkoły w wielu miastach zamknięto.

Rzym. Tutaj i w całej Kampanii pada śnieg przy zupełnej ciszy w powietrzu.

Z małego garnizonu.

Praga. Do „Narodnich listów" donoszą, że w Brandeis nad Łabą policya wpadła na ślad nowej skandalicznej sprawy. Niejaka Swobodowa uwodziła córki bardzo porządnych rodzin i sprzedawała je oficerom załogującego tam pułku dragonów. Dziewczęta te upajano szampanem, poczem je hańbiono. — W sprawie tej skompromitowanych jest także wiele rodziców.

Sprawa księżnej Wrede.

Berlin. Z Rostoku donoszą, że przeciwko księżnej Wrede, przebywającej obecnie w Paryżu, sformułowano już skargę o kradzież w 24 wypadkach. Natomiast oskarżenie, wytoczone jej służącemu o krzywoprzysięstwo — cofnięto.

O gry hazardowne.

Paryż. Kwestya zakazu gry hazardownej przybiera charakter polityczny. Z powodu zakazu, wydanego przez rząd, wiele miejscowości kąpielowych, jak Nizza, Trouville, Biarritz, zagrożonych jest materyalnie. W parlamencie utworzyła się grupa posłów, która występuje w obronie jaskiń gry. Wymieniają olbrzymie kwoty, które niosą domy gry w miejscach kąpielowych. W parlamencie zgłoszoną ma być w tej sprawie interpelacya, z wezwaniem do rządu, aby grę hazardowną ograniczył i obłożył opłatami, lecz aby jej nie znosił.

Sytuacya w Kingston.

Londyn. Z wyspy Jamajki donoszą: Burmistrz miasta Kingston wystosował do admirała amerykańskiego Davisa pismo, w którem wyraża ubolewanie z powodu wystąpienia gubernatora. Burmistrz prosi admirała, ażeby nie opuszczał wyspy i nie zrażał się postępowaniem gubernatora, zdenerwowanego ogromem odpowiedzialności, jaka spadła na niego wobec katastrofy. Davis odpowiedział, że musi uszanować powagę naczelnej władzy Izby.

Okręt amerykański, który przywiózł dla ludności znaczne zapasy żywności, opuścił już port, zabierając z powrotem cały swój ładunek. — W rządowych kołach amerykańskich oświadczają, że rząd nie zaproponuje już Anglii dalszej ze swej strony pomocy. Położenie w mieście Kingston zresztą znacznie się poprawiło. Żywność dowożą z wyspy Trynidad, ludność wraca, zaufanie do władzy wzrasta.

Przesilenie w Hiszpanii.

Madryt. Po ponownem zebraniu się kortezów powstały w łonie stronnictw liberalnych na nowo zatargi i niesnaski w sprawie ustawy o stowarzyszeniach. Przesilenie gabinetowe jest niemal nieuniknione i powstanie zapewne jutro lub pojutrze. Konserwatyści mają nadzieję, że ponownie dostaną się do władzy, obawiają się jednakże wybuchu niezadowolenia szerokich kół ludności.

Przeciw Japończykom.

San Francisco. Wskutek wskazówek z Waszyngtonu komisya imigracyjna zabroniła wylądowania 200 robotnikom japońskim.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 23 stycznia. (Giełda południowa.)

Marki 117·58. Renta majowa 99·25. Renta koronowa węgierska 96·00. Akcye austr. zakł. kred. 687·25. Akcye węg. zakł. kred. 837·00. Akcye Anglobanku 317·75. Akcye Unionbanku 587·00. Akcye Bankvereinu 564·75. Akcye Länderbanku 466·00. Akcye kolei państwowych 691·25. Lombardy 175·75. Akcye kolei Elbethal 4[illegible]6·00. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe 434·00. Alpiny 625·00. Rima-Muranyi 573·00. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 168·00. Ruble 253·—.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 22 stycznia. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 216·—. Tow. dyskontowe 1[illegible]6·50.

Usposobienie: spokojne.

Budapeszt, 23 stycznia. Pszenica na kwiecień 7·4[illegible] 7·45; pszenica na maj —·— do —·—; pszenica na październik 7·76 do 7·77; żyto na kwiecień 6·74 do 6·75; owies na kwiecień 7·35 do 7·36; kukurydza na maj 5·26 do 5·27; kukurydza na lipiec 5·25 do 5·26; rzepak na sierpień 12·80 do 13·00.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie słab. mróz.

Sirolina „Roche"

Bywa

w chorobach płucnych, nieżytach, silnym kaszlu, zołzach, influenzie

przez licznych profesorów i lekarzy co dzień zapisywana.

podnieca apetyt i sprawia, że przybywa ciała, usuwa kaszel, wydzieliny, sprawia, że poty nocne znikają.

Ponieważ są licho naśladownictwa, przeto prosimy żądać zawsze w oryginalnem opakowaniu „Roche".

Dostać można na zarządzenie lekarza w aptekach po 4 K za flaszkę.

F. Hoffmann-La Roche & Co.
Bazylea (Szwajcarya). 301 3 40

Adres telegraficzny: **Herse — Warszawa.** Rok założenia: 1868.

BOGUSŁAW HERSE

Warszawa, Marszałkowska 150.

Poleca łaskawej uwadze Szanownej Klienteli

NOWE MODELE

Długoletnia praktyka i wyrobiony smak pozwalają Firmie dostarczyć, według nadesłanych wskazówek i miar, toalety wykwintne, doskonale dopasowane i nieprzekraczające oznaczonych cen.

Na każde żądanie firma wysyła bezpłatnie dokładne rysunki modeli, oraz próby materyałów i przybrań z cenami, obliczonemi za wykończoną toaletę.

Do prób dołączane są schematy, wskazujące sposób brania miary; zwrot schematu z wypisem miar w centymetrach wystarcza w zupełności do jak najdokładniejszego wykonania zamówienia.

Obstalunki zamiejscowe wykończane są ze szczególną staranością i ze ścisłem przestrzeganiem terminu.

Do Galicyi

Firma odstawia zamówienia do miejsca zamieszkania, załatwiając wszelkie formalności celne i ekspedycyjne i obliczając jako cło i koszta:

Rb. 5·— od sukni wełnianej
Rb. 10·— od sukni jedwabnej.

Przy dostawie futer **cło ponosi Firma.**

FUTRA

Specyalność Firmy: **FUTRA CENNE**

Gatunki wysokie. — Ceny przystępne.
Kosztorysy na żądanie.

Sobole
Gronostaje — Szenszyle.

Lisy
Srebrne, Białe, Błękitne.

Foki — Karakuły
i t. d. — i t. d.

Futrzane
Okrycia — Płaszcze — Żakiety
Krawaty — Etole
Zarzutki
Boa.

Sukien
Okryć
Zarzutek
Wieczorowych

zakupione osobiście w pierwszorzędnych domach

PARYSKICH

jak: Beer,
Doucet,
Callot soeurs,
Drécoll,
Laferrière,
Paquin,
Lebouvier,
Martial, Armand,
Doeuillet,
Raudnitz,
Rouff,
Agnès,
Corné,
Augis-Rotinat,
Amy, Linker & Co.,
Bernard,
Francis,
Révillon

etc., etc. 513 1 2

Mieszkania

przy rodzinie, z całem utrzymaniem poszukuje w Krakowie na 6 tygodni panienka z prowincyi. Oferty z podaniem adresu i ceny pod **A. S., Jaworzno,** koło Szczakowej. 509 3 5

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.
202 19 0

PĄCZKI

codziennie świeże
poleca 341 15 0
ADAM PIASECKI
Kraków, Długa 10, Filia: Floryańska 2 (Hotel Drezdeński).

Już dnia 31 stycznia
główna wygrana złotem
Frk. 300.000
tudzież 1 kwietnia
Frk. 600.000
razem 6 ciągnień na rok przypada na
400 frankowe losy tureckie
z których każdy musi wygrać przynajmniej 240 frak. złotem.
Losy oryginalne po dziennym kursie lub tylko na
35 raty miesięczne po 5·75 K

Już przesłanie pierwszej raty zapewnia natychmiastowe wyłączne prawo gry na oryginalne losy, przez władzę kontrolowane. 551 1 5

Wykaz losowań „Neuer Wiener Mercur" za darmo.
Kantor wymiany
OTTO SPITZ, Wiedeń,
I., Schottenring 26.

Syróp Pagliano

Najlepszy środek do czyszczenia krwi ::: wynaleziony przez:

PROF. GIROLAMO PAGLIANO

wyrabiany od roku 1838 przy sumiennem przestrzeganiu oryginalnych recept przez pierwotną firmę, przez wynalazcę założoną, a obecnie przez jego prawnych spadkobierców dalej prowadzoną we **FLORENCYI, VIA PANDOLFINI (WŁOCHY).** 89 38 0

Prawdziwy miód pszczelny lipcowy

deserowy, patokę, wysyła w 5-kg. blaszankach szczelnie zamkniętych, po **6 koron z opłatą poczty** i blaszanki. — **Miód pitny** zaś w szklanych oplatanych gąsiorkach za 5 kg. po **5 kor. 60 h również z opłatą poczty.** Na żądanie w beczkach koleją **Zarząd dóbr ziemskich i pasiek Zygmunta Lityńskiego** w Siemikowcach, **poczta Siemikowce.** 529 4 25

KAMIENICA

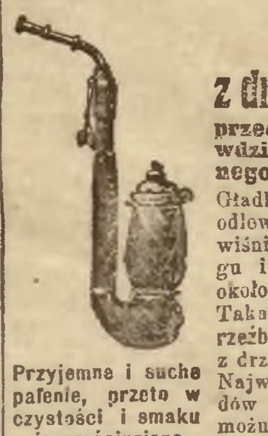
w znajzdrowszej dzielnicy Krakowa **do sprzedania** lub **do zamiany** na majątek ziemski.

Adres: **A. X.** poste restante **Kraków** za okazaniem kwitu inseratowego. 67 10 10

Młodszy pomocnik z działu korzennego i delikatesów poszukuje posady zaraz. — Łaskawe zgłoszenia prosi pod adres: **R. H.** poste restante **Gorlice.** 513 3 3

PANNA

miła w obejściu, władająca językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie poszukiwana. — **B. Henner, Szewska 27,** między 4—6 godziną. 557 2 2



FAJKI z drzewa Bruyèra,

przedni fabrykat z prawdziwego niezniszczalnego drzewa Bruyèra.

Gładka główka z wygiętym odlew. z Bruyèra, cybuch wiśniowy z ustnikiem z rogu i trestką z jedwabiu, około 21 cm. długa K. 1·50

Takasama fajka jednak z rzeźbioną naokoło główką z drzewa Bruyèra K. 1·60

Największy wybór przyrządów dla palaczy znaleść można w mym katalogu, który rozsyła się darmo i opłatnie.

Przyjemne i suche palenie, przeto w czystości i smaku nieprześcignione.

Do nabycia przez firmę
HANNS KONRAD
Dom rozsyłkowy w Brüx Nr. 993 (Czechy)
Proszę we własnym interesie zażądać mego bogato ilustr. polskiego katalogu z przeszło 1000 odbitkami darmo i opłatnie. 97 15 0

Cachets w płynie, w proszku.

Żądać we flaszkach mających jasno-niebieski znak fabryczny z podpisem PROF. GIROLAMO PAGLIANO. — Dostać można w każdej większej aptece.

Skład dla Austryi::: Sokrate Brucchetti, Ala (Południowy Tyrol).

W pierwszym i najstarszym w Galicyi c. k. rządowo upraw.

ZAKŁADZIE WOJSKOWO-NAUKOWYM

emeryt. c. k. majora **Adolfa Kornbergera** i **Karola Moschenego**

w Krakowie, ul. Stachowskiego 15, „Willa Wanda", — **we Lwowie,** ul. Mitkowskiego l. 2,

rozpoczynają się z dniem **2 lutego**
nowe kursa przygotowawcze, **wstępne i główne** do

Egzaminu Inteligencyjnego

(uprawniającego do **jednorocznej służby wojskowej**).

Doborowe siły nauczycielskie, staranna nauka, zapewniają uczniom Zakładu najpomyślniejsze rezultaty egzaminacyjne, co stwierdzają liczne podziękowania i uznania uczniów i rodziców.

Zakład przygotowuje do **egzaminów wstępnych do szkół kadeckich i do wszystkich c. k. Zakładów wojskowo-naukowych** (wyższej i niższej szkoły realnej, Akademij wojskowych) udziela nauki prywatnej dla **wszystkich klas szkół średnich,** nauki **języków, szermierki** i t. d.

Pierwszorzędny, według wszelkich wymogów hygieny urządzony

Pensyonat Zakładu

także dla uczniów szkół średnich i prywatystów zapewnia internistom **wygodne umieszczenie, staranną opiekę i nadzór w naukach.** Czytelnia; sala do konwersacyi; fortepian; własne łazienki; obszerny ogród. — Lekarz Zakładowy.

Prospekty franko i bezpłatnie.

549 2 5 **Dyrekcya.**

C. i k. dostawcy nadwornego

Haya Haya

puder antyseptyczny

przez powagi lekarskie polecany, jest **najlepszym proszkiem do zasypywania dla niemowląt i dzieci.** — Prawdziwy tylko z marką „Opatrzność". Cena pudełka 70 hal.

mydło hygieniczne

jest najlepszem mydłem do mycia dzieci. Sporządzone z materyałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszym wymogom hygieny. Cena pudełka 70 halerzy. 74 37 52

Tysiące podziękowań!! **Ostrzega się przed naśladownictwami!!**

W każdej aptece i drogueryi do nabycia! — Żądać należy wyraźnie:

„HAYA" pudru antyseptycznego. mydła hygienicznego Główny skład wysyłkowy
S. HAY, aptekarz, ces. i król. dostawca nadworny **we Lwowie.**

Nadszedł ostatni transport tanich świetnych **jabłek węgierskich.** Sprzedaje się tylko do końca miesiąca, ul. św. Jana 12. 491 6 8

Lekcyi jęz. niemieckiego

metodą Berlitza udziela doświadczony nauczyciel. Lekcye zbiorowo i osobno. Starowiślna 6, parter na prawo. 415 3 6

Kawy angielskie

codziennie świeżo palone zapomocą gorącego powietrza i surowe, poleca handel towarów kolonialnych pod firmą

Wojciech Olszowski
w Krakowie, 287 6 0
Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej.

Czyste prawdziwe Wina Węgierskie przeważnie z własnych winnic są zawsze w jednakowej dobroci, tanio w Magazynie Juliusza Grossego w Krakowie, Rynek 34. 240 7 0

Szczotki, Grzebienie, Zabawki dziecięce

poleca najtaniej hurtownie i detailicznie
Fabryczny skład pod firmą
H. KRETSCHMER, Kraków,
Szewska 23, dawniej Rynek gł.
476 3 6

Potrzebny zaraz praktykant

(pisarz) gospodarczy, kawaler, młody, pracowity, uczciwy, trzeźwy, znający się na gospodarstwie.

Odpisy świadectw i podanie warunków do zarządu dóbr **w Sądowej Wiszni.** Osobiste stawienie się nie wymagane. Nieuwzględnione podania zostają bez odpowiedzi, Odpisu świadectw nie zwraca się. 554 2 2

Panienka

miejscowa, z ukończoną VI klasą, inteligentna, z dobrem pismem, władająca językiem niemieckim, potrzebna jako ekspedyentka do

Fabryki wyrobów cukierniczych
Kraków, ul. Bracka. 96 2 3

D. E. Friedleina

Biblioteka Podręczników

1. *Achilles Loria.* **Socyologia, jej zadania, szkoły i najnowsze postępy.** Kart. . K 1·—
2. *Dr Eugeniusz Piasecki.* **Zasady wychowania fizycznego.** Z 21 rycinami. Kart. . K 1·—
3. *Stanisław Brzozowski.* **Wstęp do filozofii.** Opr. w płótno K 1·10
4—5. *Dr J. K. Ingram.* **Historya ekonomii politycznej.** Opr. w płótno . . . . . . K 2·20

Na porto należy dołączyć 10 hal. od Nru.

Do nabycia we wszystkich księgarniach, lub w księgarni 508 3 15

D. E. FRIEDLEINA
Kraków, Rynek 17.

Kredyt osobisty dla urzędników

oficerów, nauczycieli i t. d. Samoistne stowarzyszenie oszczędności i zaliczek związku urzędników udzielają pod b. przystępnemi warunkami osobistych pożyczek także na kilkoletnie spłaty. Pośrednictwo wyłączone. Adresy stowarzyszeń podaje za darmo: Centralleitung des Beamten-Vereines, Wiedeń, I., Wipplingerstrasse L. 35. 117 30 52

Budzik



Z 1 dzwonkiem	Złr.	1·20
Z 2 dzwonkami	„	1·50
Świecący w nocy	„	1·60
Wyrób J.	„	2·—
Kolejowy W.	„	2·50
Z przyrządem muzycznym . .	„	4·25

3-letnie pism. poręczenie. Za niestosowny zwrot pieniędzy.

Wysyłka za zaliczką.

MAX BÖHNEL
zegarmistrz,
Wiedeń, IV., Margarethenstr. 27.
Telefon 3523.

Zażądać mego cennika z 2000 odbitek za darmo, opłaconego. 136 14 0

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.